

# ŻYCIE

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANOWEJ, STOWARZYSZENIA „SZKLANE DOMY”, ODDZIAŁU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI NA ŻOLIBORZU I GOSPODY SPÓŁDZIELCZEJ



Opłata pocztowa uiszczona gotówką  
P1900



Nr. 4

WARSZAWA

KWIECIEŃ 1939

## Spółdzielcy i cudzoziemcy w W. S. M.

Pisałem już w przeszłym roku z okazji zebrań dzielnicowych i wyborów, że *demokracja*, tak szeroko rozwinięta w naszej Spółdzielni, nie polega bynajmniej tylko na zapewnieniu wszystkim członkom W. S. M. prawa wyboru delegatów na Walne Zgromadzenia, a pośrednio i władz Spółdzielni, ale przede wszystkim na stałym, czynnym współuczestnictwie w rozmaitych komórkach naszego życia na świadomym korzystaniu i praktycznym kontrolowaniu różnych naszych urządzeń, na przejawianiu inicjatywy w rozbudowie tej czy innej formy naszego życia społecznego, mającej na celu zaspakajanie naszych potrzeb; na usuwaniu i przyczynianiu się do usuwania zauważonych braków, na wykonywaniu zbiorowej, masowej, przez wszystkich i wszędzie, propagandy naszych osiągnięć.

To współuczestnictwo trwa przez cały rok i najlepsze rezultaty daje wówczas, gdy jest zśrodkowane we właściwej komórce, wykonywane we właściwym miejscu tak, aby mogło być skuteczne, bo o to przecież chodzi.

Wypowiadamy się, reagujemy na różne braki naszego gospodarstwa, występujemy z propozycjami i inicjatywą w różnych sprawach na zebraniach samorządu, na łamach „Życia W.S.M.”, w książkach zażeń, na zebraniach klubów i kół towarzyskich, na posiedzeniach zarządów różnych naszych instytucji, zebraniach rodziców, nauczycieli, wychowawców, walnych zebraniach „Szklanych Domów”, R. T. P. D., Gospody Spółdzielczej, komitetach sklepowych i t. p. Przez to współuczestnictwo na różnych polach wchodzimy w szeregi *aktywu* naszej spółdzielni, naszej zbiorowości społecznej. Prawdziwa demokracja to uaktywnienie wszystkich członków gromady.

Uaktywnienie krytyczne i twórcze zarazem. Krytykujemy tam, gdzie można usunąć błąd, chwalimy tam, gdzie możemy podnieść energię, zdobyć dalsze możliwości rozwojowe dla naszych instytucji. Ale mówimy zawsze prawdę. I we właściwym miejscu.

Dobry spółdzielca mówi i z dumą pokazuje obcym osiągnięcia dodatnie swojej instytucji, „plotkuje” na prawo i na lewo o tych osiągnięciach; a na wady i braki zwraca uwagę tam i tym, gdzie mogą one być usunięte. Odwrotnie postępuje zły obywatel, „cudzoziemiec” dla swojej społeczności.

O tych cudzoziemcach rozpoczęła się w ostatnich czasach ożywiona u nas dyskusja. Złe czasy przyszły na cudzoziemców. Zewsząd chcą ich usuwać, zmuszać do emigracji, niszczyć i tępić.

Uważam, że w takim postawieniu sprawy jest wiele przesady, a przede wszystkim niewiary i braku zaufania w zdolności przekształcające, asymilacyjne i wychowawcze naszego środowiska, którym się tak bardzo i słusznie chlubimy i dla którego coraz więcej zrozumienia i uznania znajdujemy z zewnątrz.

Do W. S. M. przychodzi się zazwyczaj z nastawieniami wykształconymi w środowisku przeciwieństw klasowych, walki bądź o korzyści indywidualne, bądź o zdobycze społeczne, wydzierane wyzyskiwaczom. Te nastawienia trzeba przekształcać stopniowo, usuwać nieufność, podnosić poczucie wspólnej własności, wspólnej odpowiedzialności za wyniki wspólnej gospodarki, opartej na pomocy wzajemnej i współpracy w organizacji jednoklasowej, gdzie niema wroga i przeciwnika, z koniecznością istnienia którego zrosła się cała nasza psychika. A ponieważ wróg tu istnieje i działa nazewnątrz naszego środowiska, nie zaniechujmy akcji dywersyjnej, żeby nas osłabić, często wietrzmy go tam, gdzie nie trzeba i szkodzimy sami sobie.

„Nowy” w naszym środowisku to jeszcze nie cudzoziemiec. Trzeba go objaśnić, wciągnąć do zbiorowości sąsiedzkiej, nauczyć korzystania z urządzeń spółdzielczych, posługiwania się i rozumowania metodami spółdzielczymi. I robić to muszą systematycznie wszystkie nasze instytucje, nie zaniechując ciągłego zwracania uwagi i rejestrowania uchybień, niewłaściwego postępowania, naruszania naszego wewnętrznego



prawa, którego wyrazem są nietylko pisane regulaminy, ale i zasady spółdzielczej, na czynniku pomocy wzajemnej opartej, etyki.

Takie systematyczne zwracanie uwagi połączone z życzliwym przychodzeniem z pomocą, wskazywaniem na właściwe sposoby postępowania, ciągłym informowaniem, szybko i skutecznie asymiluje nowych, wciąga ich do gromady spółdzielców, odpowiedzialnych za losy wspólnej instytucji. Rejestrowanie natomiast wykroczeń i naruszeń prawa pozwala obiektywnie wykryć nielicznych, ale zatwardziałych cudzoziemców, co do których trzeba stosować bądź specjalne metody wychowawcze, bądź pozbywać się ich z naszego spółdzielczego środowiska.

Dodatnia i wychowawcza rola Komisji Dyscyplinarnych Samorządu Mieszkańców polega przede wszystkim na rejestrowaniu wykroczeń. Kary odgrywają rolę drugorzędną. Jak wykazała praktyka, najważniejszym jest sam fakt zauważenia i publicznego rozpatrywania naruszenia przepisów przez członków Spółdzielni.

Mówimy i żalimy się na niezbyt dużą frekwencję na zebraniach dzielnicowych, na zaniechy-

wanie obowiązków obywatelskich, a w pierwszym rzędzie prawa wyboru delegatów przez członków W. S. M. Uważam, że i w tym wypadku proces wzrostu świadomości obywatelskiej poszczególnych członków Spółdzielni powinien być obserwowany i notowany. Cudzoziemcem moglibyśmy wówczas nazwać tego członka WSM, który po kilku latach należenia czy zamieszkania w Osiedlu Spółdzielni nie wdrożył się do swego obowiązku obywatelskiego, nie wyrobił w sobie poczucia odpowiedzialności za losy Spółdzielni. Ale uchybienia tego rodzaju musiały by być rozpatrywane łącznie z całokształtem stosunku członka do W. S. M., z wypełnianiem również i innych obowiązków członkowskich.

Najważniejszą jest ciągłość, systematyczność, uporczywość każdej akcji i wyrabianie w naszym środowisku, posiadającym dzisiaj przede wszystkim walory wychowawcze, tych cnót demokratycznych i społecznych, które wierzymy, że staną się podstawą moralną człowieka pracy w nowym ustroju społecznym.

## 23 kwietnia Zebranie IV Dzielnicy

# MUSIMY POPRAWIĆ WYNIKI

*„Udział w zebraniach dzielnicowych i w akcie wyborczym traktujemy... jako naszą szkołę wychowania demokratycznego, jako nasz doroczny egzamin dojrzałości społecznej“.*

Tymi słowami kończy się wezwanie do wzięcia udziału w wyborach na delegatów i opiekunów, zamieszczone w marcowym numerze „Życia W. S. M.“.

Musimy stwierdzić, że mimo wielkiego wysiłku włożonego w kampanię wyborczą, mimo szeregu poczynionych ułatwień technicznych — wyniki nie są jeszcze zadowalające. Dużą część członków uchyliła się od tego obowiązku obywatelskiego, którym jest zadecydowanie o takim lub innym doborze delegatów do naszego parlamentu W. S. M.

Rozumiemy, że wśród abstynentów jest wielu takich, którzy na prawdę nie mieli czasu i którzy odłożyli spełnienie swego obowiązku świadomie do zebrania dzielnicowej dodatkowej. Wielu innym zapewne wydarzenia większej narażenie wagi, rozgrywające się na arenie życia politycznego, przesłoniły wagę spraw być może drobnych, ale mimo wszystko ważnych, spraw dotyczących bezpośrednio losów Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. I jedni i drudzy muszą wziąć masowo udział w zebraniu wyborczym dzielnicowej dodatkowej (IV-ej), które odbędzie się w niedzielę dnia 23 kwietnia o godz. 10-ej w sali kinowej przy ul. Suzina 4.

Składanie głosów do urny wyborczej trwać będzie od godz. 10.30 do godz. 12-ej. Każdy

członek W. S. M., który dotąd nie spełnił swego obowiązku, może to teraz naprawić przy niewielkiej tylko stracie czasu.

Dotychczasowe wyniki współzawodnictwa poszczególnych kolonii są następujące (w odsetkach uprawnionych do głosowania członków W. S. M.):

1. IX kolonia na Żoliborzu	63,2%
2. Osiedle na Rakowcu	41,2% (w r. ub. 44%)
3. IV kolonia na Żoliborzu	41,1% (w r. ub. 48%)
4. II „ „ „	40,0% (w r. ub. 44%)
5. VII „ „ „	33,7% (w r. ub. 43%)
6. III „ „ „	29,9% (w r. ub. 27%)
7. I „ „ „	28,9% (w r. ub. 17%)
8. V „ „ „	27,6% (w r. ub. 35%)
9. VIII „ „ „	25,3% (w r. ub. 43%)

Są kolonie, które w stosunku do roku ub. pogorszyły wydatnie swą pozycję. Wierzymy głęboko, że mieszkańcy tych kolonij zrobią maksymalny wysiłek, by poziom zeszlencowy nie tylko osiągnąć z powrotem, ale go nawet przekroczyć. Inne kolonie wysunęły się w tym roku na czoło lub przynajmniej poprawiły swą pozycję. Przedmiotem ich ambicji powinno być teraz nie tylko utrzymanie zdobytego miejsca — a na to trzeba także wysiłku — ale zrobienie kroku naprzód: osiągnięcie lepszego miejsca i lepszego odsetka głosujących.

Współzawodnictwo trwa! Niech 23 kwietnia nie zabraknie żadnego głosu członka Spółdzielni, który dotąd nie wypełnił obowiązku.



W NIEDZIELĘ, 23 KWIETNIA O GODZ. 10 RANO PUNKTUALNIE W SALI  
TEATRALNO - KONCERTOWEJ PRZY ULICY SUZINA

odbędzie się odczyt zbiorowy p. t.:

## NOWE OSIEDLA W.S.M.

Żoliborz, Rakowiec, Pelcowizna. Rzut oka na najbliższą i dalszą przyszłość Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Nowe dzielnice robotniczej Warszawy. Odczyt, ilustrowany pokazaniem planów i fotografii, wygłoszą na zebraniu dzielnicy dodatkowej architekci Szymon Syrkus, Juliusz Żakowski oraz Stanisław Tołwiński.

Przed odczytem złożenie głosu przez wszystkich członków W. S. M., którzy dotychczas nie brali udziału w wyborach delegatów na Walne Zgromadzenie.

## ZEBRANIA DZIELNICOWE

Nie ma żadnego sensu powtarzać w sprawozdaniu to, co było już w zapowiedzi. Ograniczymy się więc do stwierdzenia, że zebrania dzielnicowe zarówno na Żoliborzu jak i na Rakowcu odbyły się w zapowiedzianych terminach i według zapowiedzianego porządku obrad, że wszystkie zapowiedziane referaty zostały wygłoszone przez zapowiedzianych referentów, że wszyscy trzej referenci nie gładzili i nie deptali po wymłóconych frazesach, lecz mówili rzeczowo, interesująco i z dużą znajomością oraz wyczerpaniem tematów, że prezydja pracowały sprężysto i kulturalnie, że mimo ostrych nieraz form dyskusji nie doszło do zakłócenia obrad i wszystkim wymaganiom statutu i regulaminów stało się zadość.

Na zebraniu I-ej dzielnicy przewodniczył ob. S. Antoszewski, na II-ej dzielnicy — ob. Stefan Zbrożyna, na Rakowcu ob. Antoni Fotek. Na wszystkich zebraniach oprócz kandydatów zgłoszonych przez M. K. P. zgłoszono dodatkowe kandydatury, przy czym na Rakowcu kandydatury te uzyskały dużą ilość głosów.

Na wszystkich zebraniach nie zabrakło dyskusji. Najbardziej niemrawo a chwilami nudno toczyła się dyskusja na I-ej dzielnicy, najbardziej ożywiona była na Rakowcu.

Było dużo rzeczowej krytyki, ale miejscami dźwięczały również obce spółdzielczości nuty. Niektórzy, nieliczni mówcy, podchodzili do W. S. M. jak do kapitalisty, kamienicznika, czy bogatego, skąpego wujaszka z Ameryki, z którego należy wycisnąć jak z cytryny wszystko, co się da. Domagali się, stawiali mniej lub bardziej słuszne żądania, mówili o uprawnieniach lokatorów, ale nie mówili o obowiązkach, o wspólnym wysiłku nad zdobyciem nowych funduszy, o wspólnym oszczędzaniu mienia spółdzielczego, o wspólnym wypracowywaniu

kwot, któreby mogły pójść na zaspokojenie tych lub innych formułowanych żądań. Zapomnieli o tym, że W. S. M. nie jest Salomonem i z pustego nie należy, bo gospodarzenie naszymi osiedlami nie dokonuje się za pomocą lania słów. Uwagi te dotyczą jak powiedzieliśmy, tylko nielicznych mówców. Znaczna większość nawet w ostrej krytyce wykazywała szczerą patriotyzm spółdzielczy i zrozumienie trudnych warunków, w jakich musi dziś pracować W. S. M.

Pewną wadą dyskusji było to, że nie wyszła ona poza opłotki codziennych bolączek i mniej lub więcej słusznych żądań do administracji czy do lokatorów W. S. M. Gubiono się w drobiazgach, nie powiązano ich z zasadniczymi zagadnieniami, zatracono należyta perspektywę i wiarę dla oceny naszych wysiłków na terenie W. S. M., zapominaliśmy jakoś w dyskusji o tysiącach i milionach naszych towarzyszy robotników i pracowników mieszkających w rudkach i ohydnych kamienicach czynszowych i duszonych lichwą kamieniczników. Ulegaliśmy jakby złudzeniu, że nasze nowoczesne mieszkania W. S. M. są rzeczą naturalną i powszechną, że są jacyś możni i łaskawi ofiarodawcy, którzy czekają tylko byśmy ostrzej zażądali, a popysie się manna niebieska, forsa i nowe udogodnienia. A takie złudzenia się mszczą. Jeżeli tracimy z oczu ogólne warunki, w jakich żyje klasa robotnicza, jeżeli nie uwzględniamy trudności z jakimi boryka się dziś cała spółdzielczość mieszkaniowa pracowników, jeżeli całą rzeczywistość oglądamy tylko przez okna naszych mieszkań w W.S.M., wówczas zawsze fałszywie oceniamy nasze możliwości i pracę naszej spółdzielni. Uwagi te w niczym oczywiście nie przekreślają słuszności tych głosów, które zmierzały do usprawnienia naszej gospodarki, do bardziej racjonalnego i korzystnego dla



wszystkich dysponowania naszymi funduszami i urzędzeniami.

Dodajmy jeszcze, że razem z rzeczowymi uwagami znacznej większości mówców przemyciło się też sporo pospolitego plotkarstwa. Były i takie przemówienia, które posługiwały się wypróbowaną metodą. Rozdmuchiwały jeden jakiś odosobniony wypadek do rozmiarów plagi egipskiej, albo też drobne usterki przekształ-

cały w zapale polemicznym w olbrzymie bajorostrat, niedbalstwa i marnotrawstwa. Mimo to i takie głosy mają swój sens. Dyskusja jest bowiem nie tylko obradowaniem gromadnym, ale i szkołą demokratyczną dla przemawiających. Niesmak, jaki pozostawia złe i fałszywe przemówienie, zrozumienie łatwizny i nieudanych efekciarskich popisów mogą mieć dodatni wpływ wychowawczy.

## Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i Pożyczka

Tym razem nie były właściwie potrzebne dodatki filmowe obrazujące grozę ataku lotniczego na stolicę. Tym razem najlepszą propagandą na rzecz ćwiczeń obrony przeciwlotniczej był zabór Czech przez Trzecią Rzeszę i zwasalizowanie Słowacji. Ludzie czytając depesze donoszące o coraz to nowych zdobyczach agresji niemieckiej widzieli w swej wyobraźni naloty bojowych samolotów już nie tylko jako wizję literacką czy filmową, lecz jako realne niebezpieczeństwo. Woń iperytu, wybuchy bomb, warkoty śmigieł, maska gazowa, granie baterii przeciwlotniczych, wszystko to nabrało swej wymowy realnej.

To też dwudniowe ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w Warszawie bez słów i deklamacji stały się automatycznie wielką manifestacją demonstrującą niezłomną i solidarną wolę Warszawy do obrony niepodległości i pełni praw suwerennych Rzeczypospolitej. Za oknami zasłoniętymi czarnym papierem, w ciemnych, zamaryłych ulicach, w blasku reflektorów i migotaniu rzadkich niebieskich świateł stała Warszawa i słuchała. Słuchała warkotu samolotów i eksplozji, a myśl kołowała wokół jednego. „Nie damy się. Nie przestraszymy się najlichnieszych nawet bombowców. Karnie i zwarcie przylgniemy w ciemnościach do naszych domów i ulic, przetrwamy wszystkie alarmy, ale nie damy ani jednej piędzi ziemi polskiej“.

Warszawa, która tylekroć już krwawiła się w nierównej walce z zaborcą, Warszawa, która była zawsze pionierem i ogniskiem walk niepodległościowych, manifestowała swą gotowość. Warszawa robotnicza znów była na czele. Kto chodził po naszym osiedlu i wsłuchiwał się w rozmowy, kto widział z jaką powagą i sumiennością nasza służba obrony przeciwlotniczej pilnowała porządku i uszczelniania świateł, kto podczas tych alarmów wczuł się w rytm świadomości zbiorowej naszej wspólnoty, ten mógł się przekonać dowodnie, że w naszych koloniach mieszkają ludzie doceniający powagę chwili. Granice naszych osiedli i naszej republiki spółdzielczej leżą na granicach Polski, bo całość i integralność naszych bloków mieszkaniowych zależy od niepodległości całego państwa. Bo wolność i rozkwit naszej roboty spół-

dzielczej wiąże się z wolnością i niezależnością całego kraju.

Prasa warszawska pisała, że w ćwiczeniach obrony przeciwlotniczej osiedla W. S. M. wykazały lepszą formę aniżeli prywatne kamienice czynszowe i prywatne domki. Były oczywiście i u nas niedociągnięcia. Byli i wśród nas tacy, co sobie żarty stroili ze swych obowiązków, i wykonywali zarządzenia przeciwlotnicze na odczepnego i niedbale. Tym jednak warto przypomnieć, że w obecnej sytuacji naszego kraju obowiązki z tytułu obrony przeciwlotniczej są traktowane przez W. S. M. nie tylko jako nakazy władzy, których niewykonanie może pociągnąć za sobą kary, ale też jako własny patriotyczny i spółdzielczy obowiązek, wpływający z dobrze zrozumianych interesów klasy robotniczej i naszego budownictwa.

\*\*

Na ćwiczeniach obrony przeciwlotniczej nie skończyło się demonstrowanie postawy obronnej stolicy. Przed samolotami najeźdźcy trzeba się bronić nie tylko na ziemi ale i powietrzu. Ziemia jest dziś wolna wówczas, gdy wolne jest powietrze. Rozpisana przez Rząd pożyczka obrony przeciwlotniczej stała się też potężnym plebiscytem na rzecz obrony nienaruszalności granic, na rzecz obrony pokoju i ostudzenia zaborczych apetytów hitleryzmu. Nikogo nie zabrakło. Wszystkie stronnictwa polityczne zostały zaproszone i wysłały swych przedstawicieli do Komitetu pożyczki. Ruch spółdzielczy i wszystkie organizacje klasy robotniczej uznały udział w pożyczce i propagandę subskrypcyjną za swój obowiązek, za wyraz swego umiłowania pokoju i niepodległości kraju.

Poza tym wszystkie instytucje spółdzielcze ułatwić mają swym pracownikom nabycie pożyczki przez awansowe pokrycie za nich subskrypcji i potrącenie należnych kwot z płac w ciągu 5 do 10 miesięcy.

Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych ażeby „zademonstrować, że polski świat pracy zdolny jest stawić zdecydowany opór wrogowi, któryby chciał naruszyć całość granic Rzeczypospolitej“, wezwał swych członków do subskrybowania pożyczki według norm ustalonych przez Organizację Świata Pracy.



Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce wezwała wszystkie klasowe organizacje zawodowe do poparcia Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. „Niebezpieczeństwo zamachu na całość Rzeczypospolitej — mówi Centralna Komisja — może być odparte jedynie przez okazanie przez całe społeczeństwo niezłomnej woli do walki. Nauczona 120-letnią niewolą — Polska musi się bronić. Ofiary musi ponieść społeczeństwo“.

Na obronę niepodległości klasa robotnicza

i jej spółdzielnie gotowe są dać wszystko, co jest niezbędne. W. S. M. i instytucje działające na terenie naszych osiedli razem ze swoimi pracownikami biorą z własnej woli i własnego przekonania taki udział w pożyczce, jaki określają odnośne normy. Mimo całego roju życiowych potrzeb naszych osiedli, czekających na swe zaspokojenie, mimo szczupłości naszych kredytów budżetowych, mimo niskich płac pracowniczych dajemy, co nakazuje obowiązek społeczny.

## Wspomnienie z Czechosłowacji

Międzynarodowy Kongres Mieszkaniowy odbywał się w 1935 roku w Pradze Czeskiej. W Kongresie tym i wycieczce po miastach Czech, Słowacji i Moraw dla zapoznania się z budownictwem małych mieszkań, wzięła udział spora grupa naszych działaczy spółdzielczych, a z ramienia W. S. M. tt. Freyd, Olszewski, Polak i Tołwiński.

Zwróciliśmy uwagę przede wszystkim na budownictwo spółdzielcze. A dorobek tego budownictwa był już niebyłymi: 67399 mieszkań o 166498 izbach, wybudowanych w ciągu 15 lat. W porównaniu z dorobkiem spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w Polsce — czterokrotnie niemal więcej mieszkań spółdzielczych. Czeskie spółdzielnie mieszkaniowe przygotowały na kongres wydawnictwo informacyjne, przedstawiające dokładnie podstawy prawne, historię rozwoju i osiągnięcia ruchu. Zwiedzaliśmy liczne osiedla i domy spółdzielcze. Szczególnie w Brnie Morawskim odznaczają się one pięknym wyglądem, starannym utrzymaniem i wykończeniem, zaprojektowane przez grupę architektów nowoczesnych z tak zw. Lewej Fronty. Zlin, stolica słynnego Bati i przemysłu obuwniczego uderza szczególnie rozmachem budownictwa.



Zlin  
Stolica przemysłu obuwniczego.

Osiągnięcia architektury nowoczesnej stawiają tę miejscowość na czele miast zachodnio-europejskich, bezpośrednio chyba obok Nowego Frankfurtu, stworzonego wysiłkiem grupy architektów - socjalistów niemieckich w okresie do 1931 roku.

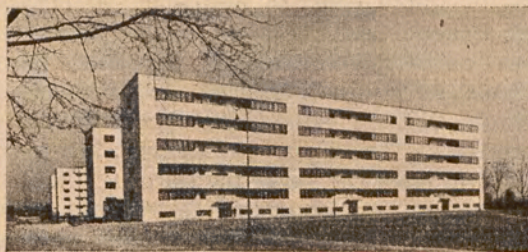
W Bratysławie długo dyskutowaliśmy z młodymi architektami, uczestnikami Kongresu, spędzając miłe wieczory na wspólnej, już niezorganizowanej lecz



Bloki Spółdzielni Mieszkaniowej „Buducnost“  
w Bratysławie.

tak zw. wolnej przechadzce. Pamiętam jak dziś tych czterech inżynierów: Słowak z jakiegoś miasteczka w dolinie Wagu, Węgier z Bratysławy, Czech i Niemiec. Wszyscy w najlepszej komitywie, serdecznej przyjaźni mówili o współpracy, budownictwie, możliwości planowania tego budownictwa już nie w skali jednego kraju tylko, ale międzynarodowej. Fotografowaliśmy się wzajemnie, wymieniali adresy.

Ogólne wrażenie: niezwyklej prężności, rozmachu w budownictwie, któremu bynajmniej nie przeszkadzało współżycie w granicach jednego demokratycznego państwa różnych narodowości. Sama zaś Bratysława, to szybko rozwijające się miasto, które dzięki właśnie budownictwu i rozumnemu umieszczeniu tu stolicy młodej Słowacji, w ciągu kilkunastu lat odrodziło się narodowo, strząsnęło niewolę przymusowej madiaryzacji i zniszczenia, a jednocześnie zapewniło wszystkim obywatelom możliwość swobodnego rozwoju kulturalnego. (S.).



Domy Spółdzielni Mieszkaniowej w Brnie



## Rola Opiekuna Kolonijnego

Sprawozdanie z działalności Samorządu Mieszkańców, ujęte w formę wypowiedzi opiekunów wszystkich kolonii, pozwoliło czytelnikom „Życia W. S. M.” na bliższe zapoznanie się z pracą tej naszej komórki organizacyjnej, jak że często niewłaściwie ocenianej w życiu codziennym! W ilości spraw i spostrzeżeń, poruszonych przez opiekunów kolonijnych uderza przede wszystkim różnorodność działalności, różnorodność zagadnień z jakimi w pracy swej opiekun kolonijny musi się stykać. Drobiazgi porządkowe, spory sąsiedzkie i bardziej powikłane sprawy życia sąsiedzkiego w ogólności; akcje ogólnie osiedlowe, wynikające z potrzeb instytucyj działających na naszym terenie, jak zbiórka na Fundusz im. Teodora Toeplitza, jak zapoznavanie mieszkańców z programem Popularnego Studium Naukowego, organizowanego przez Referat Oświatowy „Szklanych Domów”; uświadamianie mieszkańców o powstaniu Sal Ciszy, służących do odrabiania lekcyj przez dzieci; współdziałanie w zorganizowaniu zabaw dzieci na łące za IX-tą kolonią — szeroki zakres tych zagadnień musi każdego, kto rozważa sprawy Samorządu Mieszkańców skłonić do postawienia sobie pytania, jakie są właściwe zadania Opiekuna Kolonijnego i jaką

rolę może on, przy wykorzystaniu wszystkich możliwości w życiu osiedlowym odgrywać.

Nowy lokator, po załatwieniu formalności w administracji jest najczęściej ze swymi kłopotami i ciekawością, którą budzi w nim życie w środowisku odrębnym od mieszkania w normalnym domu czynszowym pozostawiony samemu sobie. Jeżeli posiada znajomych wśród aktywu W. S. M., jest dosyć energiczny i ruchliwy trafi wszędzie w krótkim czasie i znajdzie radę zarówno na swoje troski, związane z okresem przystosowywania się do nowych warunków, jak też dziedziny życia społecznego, które mu najlepiej odpowiadają. Jeżeli natomiast tych warunków nie posiada, a obarczony jest ponadto tak właściwą wielkiej ilości ludzi nieśmiałością i trudnością w zżywaniu się ze środowiskiem — pozostanie na uboczu, informowany o różnych, bezpośrednio nieraz dotyczących go sprawach przygodnie, czasem fałszywie. Sprzyja to, oczywiście, powstawaniu plotek, wyolbrzymianiu jednych, bagatelizowaniu innych spraw.

Pierwszym zadaniem Opiekuna Kolonijnego jest zapoznanie się z nowym mieszkańcem i skierowanie go we wszystkich, dotyczących życia osiedlowego sprawach pod właściwym

## Domy Śmierci w Paryżu

(Korespondencja własna „Życia WSM”)

...Każdemu Paryżaninowi — rodowitemu czy „napływowemu” — znany jest doskonały, niezawodny i zupełnie bezpłatny — sposób na smutki. Do powodzenia kuracji niezbędna jest jedynie para niezupełnie startych zelówek, tudzież para nie całkiem zartretyzowanych nóg oraz możliwe młode serce.

...Rozpocząć można od stacji Metra — Ecole Militaire, kierując się na — wyraźnie widoczny nawet gołym okiem — profil Wieży Eiffla. Isć Polem Marsowym, nie siląc się na żadne reminiscencje historyczne; poddawać się biernie uwodzicielskiemu czarowi rosnącego w oczach, nowego Trocadero. Przejść most Ieny, zadziwić się poraż setny geometrycznej harmonii kaskad trocaderowskich, i wstępując po kamiennym przepychu białych schodów — po raz setny uśmiechnąć się do „figla” architekta, który pomiędzy dwa greckie skrzydła pałacu wkomponował... niebo. Przechodzimy „pustym” środkiem świeckiej świątyni, gubiąc resztki Minderwertigkeit kompleksu, maszerując z dumnie — pod baldachimem nieba — podniesioną głową

wzdłuż spiętrzonych — dla nas — kamiennych szpalerów.

Z Olimpu trocadêrowskiego (piętnastominutowym) skokiem przenosimy się na autentyczne Pola Elizejskie i gnani nieustannie wzbierającą u stóp Łuku Triumfalnego „zmotoryzowaną” falą dajemy się nieść aż do — nigdy niezgłębionego, z wszelkich epitetów sztychającego uroku — Place de la Concorde.

Tu, jeśli kuracja jeszcze nie dała spodziewanego, dodatniego wyniku, możemy wybrać n/wy kierunek dalszej leczniczej podróży w najróżnorodniejsze „krainy” Paryża: lewym brzegiem Sekwany w „świat dzielnicy łańskiejskiej”, chwałą stuleci promieniującego ośrodka Sorbony, majestatu Panteonu, niedościgniętego piękna Saint Etienne du Mont; w dzielnicę nowocześniejszego, międzynarodowego „pępka świata” — ma Wielkie Bulwary; wreszcie królewskim szlakiem Tuileriów, baśniową drogą wiecznej zieleni, fontann i kwiatów do dumnego skarbcza olbrzymiej podkowy Luwru.

Taka czy inna — z dwudziestu możliwych marszrut — wędrówka po „krainach” Paryża leczy, koi, krzepi, odradza.

Ale gdzież są DOMY ŚMIERCI w Paryżu? Czy to nie karygodne oszczerstwo, haniebna kalumnia, rzucona na Wieczne Miasto, chwałę Francji i Europy.



adresem. Opiekun Kolonijny miałby w nawiązaniu kontaktu z nowym lokatorem specjalnie dogodne warunki: nie jest osobą oficjalną, wyznaczoną z góry; zamieszkuje w tej samej kolonii, w analogicznych warunkach, w charakterze tak samo zwykłego lokatora, korzystającego z tych samych praw i podlegającego tym samym przepisom.

Dobre wykonanie tych podstawowych zadań musi być Opiekunowi Kolonijnemu jak najbardziej ułatwione. Można i należy odwiedzić każdego nowego lokatora, nieorientowanego jeszcze zupełnie; ale nie sposób z każdą sprawą nachodzić różnych lokatorów zarówno ze względu na czas opiekuna, jak i spokój prywatnego mieszkania członków W.S.M. Załatwianie wszystkich spraw przy pomocy ulotek i zawiadomień również nie jest dobrym rozwiązaniem. Należy dążyć do jak najszybszego zorganizowania lokali Opiekunów Kolonijnych. Lokal Samorządu na każdej kolonii, z adresem i godzinami przyjęć uwidocznonymi wyraźnie w każdej klatce schodowej i przypominanymi w czasie pierwszej wizyty musi się stać niezawodnym biurem informacyjnym, spełniającym swe zadania rzeczowo, w sposób nacechowany sąsiedzka życzliwością do klientów.

Samo zaopatrzenie lokalu Opiekuna w materiały informacyjno - propagandowe jednak nie wystarczy. Jest to zagadnienie, które muszą wziąć mocno pod rozwagę wszystkie nasze in-

stytucje, dla których korzystanie z usług Opiekunów Kolonijnych, może być nieocenione w skutkach.

Rola opiekuna, jak jasno z powyższego wynika, jest codzienną, zmuśną i drobnostkową pracą. Nie przyjmie jej żaden człowiek obciążony nadmiernie pracą zawodową, czy społeczną, że zaś w naszych warunkach większość ludzi aktywniejszych i wyrobionych społecznie zostaje pracą społeczną obciążona, rola Opiekuna Kolonijnego przypadać musi w udziale ludziom jeszcze nie wyrobionym, mało w pracy społecznej posiadającym doświadczenia.

W fakcie tym samym przez się nie ma nic złego. Zadania opiekunów, mimo, że różnorodne, są w gruncie rzeczy proste, a ludzie, którzy nie nauczyli się jeszcze mówić językiem zebrani łatwiej znajdą wspólny język z każdym mieszkańcem, niż przeciętni działacze, przyzwyczajeni czasem do zbyt zasadniczego traktowania najprostszycich spraw. Przejście przez rolę opiekuna i zapoznanie się w tym charakterze z zadaniami naszych instytucyj przy ciągłym kontakcie z zagadnieniami codziennego życia może naszym — i w ogóle społecznym instytucjom przysporzyć wielu uświadomionych, umiających rozpoczynać od podstaw działaczy.

Sposób zapoznania opiekunów z działalnością naszych instytucyj, nauczania ich korzystania z materiałów i szukania brakujących, musi zostać dokładnie przez instytucje przemysła-

Są! Dojrzało je czujne i bystre oko Żeromskiego, opowiadał o tym doktor Judym, który miał niedyskretny zwyczaj zwiedzać Paryż od „strony kuchennej“.

Jest taki niedyskretny senator i radny socjalistyczny Henri Sellier, który wraz z dwoma swymi towarzyszami posłami i radnymi Paryża — L. Soulié i J. Garchery obliczył, że tych domów śmierci mamy w stolicy świata 5.000! zamieszkałych przez 200.000 osób, które dzieją się gruźlica: la fille des taudis — córka rudery. Domami śmierci — czas wreszcie wyjaśnić tytuł niniejszego artykułu — nazwano tutaj rudery, zawierające lokale, nie nadające się pod żadnym względem na ludzkie mieszkania.

Zważywszy, że gruźlica kosi w całej Francji 200.000 istnień ludzkich rocznie, że główną przyczyną gruźlicy są złe warunki mieszkaniowe, można stwierdzić, że w okresie powojennym na przestrzeni 20-lecia 1918 — 1938 rudery wymordowały cztery miliony Francuzów, więc niemal trzykrotnie więcej, aniżeli zdołała zniszczyć straszliwa rzeź wojny europejskiej.

Jeżeli budujemy przeciwko klęsce wrogiej inwazji linię Maginot'a — woła poseł Garchery — to czyż nie mniej ważna, nie mniej konieczna dla bezpieczeństwa Francji byłaby linia Maginot'a przeciwko gruźlicy, wał ochronny w po-

staci zdrowych mieszkań, nieubłagana walka z siedliskami choroby, aż do zupełnego usunięcia rudery.

Słynny „Plan CGT“, plan Generalnej Konfederacji Pracy uzdrowienia gospodarki francuskiej, walki z bezrobociem, plan dalszych, zapoczątkowanych przez rządy Frontu Ludowego reform społecznych, przewiduje zburzenie w całym kraju 500.000 rudery i budowę miliona nowych mieszkań.

Nieustająca walka w parlamencie posłów socjalistycznych o reformę mieszkaniową przyniosła — wydawałoby się — pozytywny wynik w postaci dekretu z 24 maja 1938, który między innymi przewidywał bardzo ważne przepisy, pozwalające na pociąganie do odpowiedzialności karnej właścicieli „domów śmierci“ przez zastosowanie ustawy o... „świadomym dostarczaniu fałszowanego i szkodliwego dla zdrowia towaru“. Dekret ułatwiał niezmiernie wywłaszczanie właścicieli rudery, przewidywał skromny projekt społecznego budownictwa. Niestety, nowe dekryty Daladier'a i Paul-Renaud przekreśliły zapoczątkowane dzieło. Pan minister Paul-Renaud buduje przyszłość Francji na... odrodzeniu zaufania kapitalistów, na... inicjatywie prywatnej, która — zupełnie jak w Polsce — ani myśli budować mieszkań dla robotników.



ny. Jeżeli systematycznie odbywające się zebrania Samorządu zdolamy odciążyć od całkowitego zajmowania ich przez wyłącznie sprawy najdrobniejsze — uda się może przekształcić je w kurs wiedzy o zadaniach i celach naszych instytucyj. Do czasu pozytywnego załatwie-

nia sprawy lokali Opiekunów sprawa ta musi zostać otwartą — lecz forma jej powinna już teraz być obszernie i źródłowo omawiana.

Pod tym znakiem powinien się rozpocząć rok pracy nowego Samorządu Mieszkańców.

J. T.

## Nie szukajcie „schodów kuchennych“ do władz W. S. M.

Dbajcie o praworządność i demokrację

Odwolujcie się, ale do właściwych instytucyj

Piszecie często długie listy, zaczepiacie po drodze różne osoby: prezesa Rady Nadzorczej, członków Zarządu Spółdzielni, lub Stow. „Szkłane Domy“, aby Wam skreślili punkty karne.

Irytujecie się, że niesprawiedliwie wymierzono karę, że Wy przecież tylko z ważnych powodów nie zapłaciliście, że była choroba w domu, że zalegacie w szkole z wpisem za dzieci od miesięcy, że chodzicie od kilku lat w tym samym zniszczonym garniturze, że mieliście dług w sklepie, że....

Może macie nawet i rację, tylko, że zapóźno, i nie tam, gdzie trzeba, o tym mówicie.

Dlaczego nie przyszlście na Komisję Dyscyplinarną? Dostaliście przecież różowe zawiadomienie, że sprawa znajdzie się na Komisji. Na każdej klatce wisiały afisze o miejscu i czasie posiedzenia Komisji.

Komisja napewno przyjęłaby Wasze usprawiedliwie-

nie, gdyby usłyszała ważne powody i sposób, w jaki zaległość uregulujecie i nie wyznaczyłaby kary.

Skoro jednak postanowienie Komisji zapadło, to odwołanie można wnieść tylko do jednej i jedynej instancji: do Sądu W. S. M.

Sprzeciw należy wnieść w Administracji Osiedla najpóźniej w ciągu 7 dni od daty otrzymania postanowienia Komisji, opłacając uprzednio w kasie zł. 1.— na Fundusz Społeczno-Wychowawczy.

Innej drogi nie ma. Nikt poza Sądem W. S. M. nie skreśli kary, nawet sama Komisja. To tak, jak w sądzie, musi być praworządność postanowień. Naprawdę więc piszecie te listy, napróżno zajmujecie czas innym ludziom. Macie niekiedy taki nieładny zwyczaj mówienia do poszczególnych członków naszych władz: „przecież to tylko od Was zależy, ja wiem, że Wy wszystko możecie, że Wy, to głowa Spółdzielni, kaźcie, niech mi to tam skreślą“.

Organizacje robotnicze nie próżnują. Na zebraniu, zwołanym w lutym b. r. przez związek robotniczych spółdzielni budowlanych poseł Garchery zreferował projekt ustawy, w sposób b. śmiały, a zarazem konkretny ujmującej sprawę finansowania społecznego budownictwa.

Na potrzeby najpilniejsze — rozbiórka 150.000 ruder i budowa 200.000 mieszkań trzeba 10 miliardów franków. Pokrycie na ten cel — twierdzi Garchery — znaleźć b. łatwo, jeśli całą sprawę potraktujemy, jako dalszy ciąg realizacji słynnej ustawy Loucheur'a i zmobilizujemy kredyty, zaangażowane w tej akcji.

Uchwalona w połowie 1928 roku ustawa

Loucheur'a przewidywała kredyt w wysokości 12 miliardów franków na budownictwo mieszkaniowe przez gminy, specjalne instytucje budowy tanich mieszkań, wreszcie własnościowe budownictwo małych domków własnych. Kredyty te, udzielane na podstawie gwarancji gmin miejskich, sejmików powiatowych i t. d. pozwoliły na wybudowanie 250.000 mieszkań. W chwili obecnej (od 1932 akcja budowlana na podstawie ustawy Loucheur'a ustała zupełnie) zwrot kapitału wynosi dwa miliardy, pozostałe 10 miliardów kredytów wpłynąć mają po 400 milionów rocznie, w przeciągu 25 lat.

Garchery domaga się wciągnięcia tej kwoty w dalszą służbę społecznego budownictwa, pra-



14 lipca w Paryżu

Manifestacja Związków Zawodowych i Skupienia ludowego.



Postanowienia Komisji Dyscyplinarnej, reprezentującej sumienie lokatorów, honoruje olbrzymia większość członków, honorują władze Spółdzielni i Wy też musicie je honorować.

Czyż naprawdę chcecie, aby Wasza nieusuwalność z mieszkania była zależna od przypadkowej na ulicy rozmowy z jednym człowiekiem, a nie od organu Samorządu Lokatorskiego, od uchwalonego przez Was samych prawa, na podstawie którego ten organ orzeka.

Sądzę, że napewno tego nie chcecie. Poprostu bez głębszego namysłu, z naśladowictwa tych, co szukają protekcji, co chcą przez układność mieć korzyści, niewłaściwie postępujecie.

Na drugi raz przyjdźcie na Komisję, lub odwołajcie się do Sądu W. S. M., a sprawę napewno skutecznie dla siebie załatwicie bez protekcji.

K. O.

## Walne Zgromadzenie Warszawskiej Spółdzielni Księgarskiej

Dnia 27 kwietnia r. b. odbędzie się Walne Zgromadzenie Warszawskiej Spółdzielni Księgarskiej.

Ta najmłodsza na naszym terenie, bo dopiero w 1937 roku założona, placówka zamknęła pierwszy swój pełny rok operacyjny. Doświadczenia i dorobek tego okresu posiadają wobec tego wyjątkowe znaczenie, jako materiał do przemyślenia i przetrawienia, jako drogowskaz do dalszej pracy, jako ostrzeżenie przed pociągnięciami błędnymi. Tym staranniej i tym troskliwiej jednak trzeba gromadzić doświadczenia, tym uważniej je analizować, tym wnikliwiej śledzić je i starać się pojąć ich sens.

Celem W. S. K. było i jest w dalszym ciągu zaspokajanie potrzeb członków, rekrutujących się przede

wszystkim z określonego i zorganizowanego środowiska W. S. M. oraz z rezerwuaru organizacji społecznych, zawodowych, oświatowych i spółdzielczych Świata Pracy. Dwie rzeczy zdają się przemawiać za tym, że W. S. K. ten swój zasadniczy cel straciła nieco z oczu: po pierwsze niedostateczne rozwinięcie w roku 1938 obrotów z członkami, po wtóre otwarcie w połowie roku 1938 sklepu, który na pozór przeznaczony jest dla zaspokajania potrzeb odbiorców indywidualnych, nieczłonków.

A jednak nic błędniejszego, niż taki właśnie wniosek. Prawdą jest, że W. S. K. nie przeprowadziła dość energicznej akcji, by kilka instytucji robotniczych, będących jednymi z głównych odbiorców

gnie jednak „zmobilizowania“ wierzytelności Państwa w ciągu najbliższych czterech lat. Wnioskodawca kategorycznie zastrzega się przed — stale w takich wypadkach powtarzającymi się — zarzutami prawicy o rzekomej inflacji. Kwota powyższa — twierdzi — figurować będzie na specjalnym rachunku Banku Francji, włączona będzie do bilansu, zagwarantowana mocniej, aniżeli jakikolwiek inny kredyt Państwa.

Oczywiście, jednocześnie domaga się obniżenia stopy procentowej (w ustawie Louchera 2 i 3%) do 1%. „Niskie oprocentowanie, to niski, dostosowany do możliwości płatniczych mas, czynsz“.

Wnioskodawca przewiduje, że z kredytów przydzielonych, 4 miliardy zużyte byłyby na materiały budowlane, 6 miliardów na robociznę. Przypominając, że w samym departamencie Sekwany (Paryż i przedmieścia) jest 80.000 bezrobotnych robotników budowlanych, stwierdza, że w razie odrzucenia projektu socjalistycznego i dalszego zastoju w budownictwie, zasiłki dla tej masy bezrobotnych pochłoną sumę, przewyższającą żądany kredyt. Czyż więc nie jest lepszym „interesem“ dla skarbu państwa udzielić zwrotnego kredytu, aniżeli bezpowrotnie tracić miliardy.

Czyż nie jest w interesie — już bez żadnego cudzysłowu — całego kraju, przyszłości Francji uratowanie od gruźlicy milionów obywateli, naprawdę skuteczna walka z depopulacją, zatrudnienie bezrobotnych, ruszenie kluczowego przemysłu?

Paryż robotniczy nie ma w tej sprawie najmniejszych wątpliwości. Ale należy pamiętać, że Paryż jest dotąd stolicą burżuazyjnego państwa i — mimo pozorów zwycięstwa żywiołów postępu społecznego w r. 1936 — większość konserwatywna skupia się i cementuje w chwili, kiedy podstawy ustroju kapitalistycznego naprawdę są zagrożone.

Tuż obok niedościgłe pięknych, wspaniałych dzielnic stolicy świata, wznoszą się ponure kontury „domów śmierci“. Fałszywi „patrioci“ — „narodowcy“, zwolennicy mocnej ręki wobec własnego ludu i kapitulacji przed obcymi potęgami, nie widzą ohydnych plam ruder na pięknym obliczu Paryża.

Prawdziwego honoru Francji broni lud. Wniosek Garchery'ego i dalej zmierzający Plan C. G. T. muszą i będą zrealizowane.

Lecznicze podróże po Paryżu będzie można odbywać we wszystkich kierunkach.

Paryż, w marcu 1939.

Em. Freyd.



Spółdzielni, przystąpiło do Spółdzielni na członków. Ale jest faktem niezaprzeczonym, że około 80% obrotów Spółdzielni przypada na zorganizowany, społeczny rynek instytucyj spółdzielczych, robotniczych i t. p., z których nadto większość działa na terenie W. S. M. W tym sensie W. S. K. ani nie zatraciła swego charakteru placówki całkowicie społecznej, ani nie zapomniała o swym zasadniczym celu. Co do otwarcia sklepu — to niezależnie od tego, czy krok ten uznamy za przedwczesny i organizacyjnie niedość przygotowany, czy też za zupełnie właściwy nie tylko „w przestrzeni“, ale także i „w czasie“ — stwierdzić musimy, że był on zrobiony z myślą o wygodniejszym i doskonalszym zaspokajaniu potrzeb właśnie członków - odbiorców indywidualnych. Faktem jest bowiem, że ogromną ilość energii wkładać trzeba było w przekonanie indywidualnych członków, by zaopatrywali się w Spółdzielni, która nie posiada sklepu w wygodnym miejscu i należycie zaopatrzonego. Inna sprawa, czy organizacja i prowadzenie sklepu w warunkach skąd inąd niesprzyjających nie pochłania równie wielkiej ilości energii.

Tak czy inaczej — najdonioślejszym wydarzeniem w życiu W. S. K. w roku 1938 pozostanie założenie sklepu. Mając do obsłużenia sklep, a równocześnie rozwijając w dalszym ciągu działy zaopatrywania instytucyj społecznych, bibliotek, spółdzielni uczniowskich i biur, oraz rozszerzając dział robót drukarskich i zleceń — Spółdzielnia stanęła przed niezwykle trudnym do rozwiązania problemem organizacji pracy przy pomocy sił honorowych, z natury rzeczy

świadczących dorywczo, przy współdziałaniu sił płatnych, ale nie zawsze należycie przygotowanych i — powiedzmy delikatnie — za skromnie wynagradzanych. Jeśli dodamy do tego rozmaite niedogodności, wynikające przede wszystkim ze zbyt szczupłych kapitałów obrotowych (własnych i cudzych), a następnie z małego doświadczenia części przynajmniej osób, które jednak z całą ofiarnością i zapalem oddały swój czas młodej placówce — to trudności te staną się dla nas zupełnie zrozumiałe. I nie dość jest krytykować często niesprawną obsługę Spółdzielni, nie dość sarkać na błędy i niedomagania. Trzeba pojąć warunki, trzeba zrozumieć trudności, trzeba dojrzeć przeszkody, a — co najważniejsze — trzeba pomóc samemu, trzeba powiększyć krąg osób, które jakąś część swojego czasu oddają drobnej, ale realnej pracy w Spółdzielni.

Dzisiaj zresztą poważną ilość tych niedociągnięć w zaopatrywaniu odbiorców mamy już poza sobą. Nie znaczy to jednak, że zniknęły one całkowicie. Co więcej, będą one trwały tak długo, dopóki Spółdzielnia nie wyjdzie z okresu organizacyjnego t. zn. dopóki: a) nie podniesie wysokości obrotów tak, by powiększone wskutek otwarcia sklepu koszty handlowe stanowiły mniejszy, niż dzisiaj procent obrotów; b) nie ustabilizuje, nie usprawni i nie udoskonali personelu, a zarazem — bez szkody dla stosunku wydatków personalnych do wysokości obrotów — nie podniesie do właściwego poziomu wynagrodzeń; c) nie podniesie wysokości kapitałów obrotowych i to drogą podwyższenia sumy fundu-

### Kontrasty w społeczeństwie dzisiejszym



Salon piękności dla psów.



Rudery londyńskie.

Z czasopisma „Liliput“.



szów własnych (udziałów i rezerw); d) nie będzie — przy masowych i wysokich obrotach — wypracowywać czystej nadwyżki równej przynajmniej 5% tych obrotów; e) nie zgrupuje większości odbiorców — zarówno zbiorowych (organizacje), jak indywidualnych — w szeregach członkowskich, przyzwyczajając ich zarazem do lojalności w zakupach, co w ostatecznym rachunku jest nie tylko funkcją propagandy, ale przede wszystkim rezultatem należytej obsługi i właściwego doboru asortymentu.

Przewidujemy, że ten okres organizacyjny będzie trwał jeszcze 2—3 lat. Elementy, które w planie powyższym zostały podane, częściowo już istnieją, a częściowo będą w sposób systematyczny realizowane. W programie pracy na rok 1939 przewidujemy wzrost obrotów o 13 tys. zł. (z 36.689 zł. na 49.700 zł.), wzrost dochodów o 3400 zł. (z 5907 zł. na 8500 zł.), usprawnienie obsługi, wzrost funduszy własnych, wzrost liczby członków, lepszą organizację pracy. Sądzimy, iż w ten sposób coraz częściej spotykane głosy, że „W.S.K. się poprawia“, będą się mnożyć w dalszym ciągu, a jeśli nie liczymy na to, że z końcem roku 1939 wszystko ułoży się idealnie, to jednak zniknie chyba pożywka dla złej opinii i dla... złej plotki.

Jeszcze jeden ważny krok planujemy w programie pracy na rok 1939: przemysłenie i zainicjowa-

nie racjonalnej działalności wydawniczej. Pierwsze, wstępne niejako próby przeprowadziliśmy już w r. 1937 i 1938, wydając dwie broszury. Nie była to jednak jeszcze działalność planowa. W tym roku pragniemy kontynuować prace przygotowawcze i projektodawcze, zainaugurowane w roku poprzednim, pragniemy zainteresować właściwe instytucje w sfinansowaniu poszczególnych fragmentów naszego planu, sami nastawić nasz aparat na wykonanie technicznej pracy wydawniczej — i ruszyć. Czy nam się to uda już w tym roku — trudno przesądzać. W każdym jednak razie musimy się do tego przygotować i tę część naszego planu prawdopodobnie wykonamy.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu zdawać dokładne sprawozdanie z działalności W.S.K. w roku 1938 i przedstawiać dokładny plan pracy na rok 1939. Temu celowi poświęcamy specjalną broszurkę sprawozdawczą, która znajdzie się w rękach każdego członka, odbiorcy, sympatyka już w najbliższych dniach. Na tym miejscu chcieliśmy tylko oświetlić w najogólniejszych zarysach zadania, perspektywy i trudności, aby szeroki ogół mieszkańców ośrodka społecznego, z którego wyrosliśmy, zrozumiał nas, określił po przyjacielsku swój stosunek do nas i przyszedł do „Wueski“ z konkretną, realną współpracą i nastawieniem do stałego zaspakajania swych potrzeb.

j. h.

## Walne Zgromadzenie „Gospody Spółdzielczej“

Nie można się użalać na nadmierny tłok i ścisk Walnego Zgromadzenia członków „Gospody Spółdzielczej“. Słaba była frekwencja, ale ci, co przyszli, nie drzemali w fotelach i nie nudzili się; brali czynny udział w przebiegu zebrania, słuchali z uwagą sprawozdań i dyskusyj. Nie było nastrojów zblazowania i zebranie w całości było ciekawe, a żywe reakcje sali na jego bieg świadczyły, że działalność „Gospody Spółdzielczej“ dotyka istotnie żywotnych potrzeb naszego środowiska.

Przewodniczył zgromadzeniu ob. Stanisław Szwalbe. Towarzyszyli mu w prezydium ob. ob. H. Pruchnikowa, Naduk i Synowiecki; sekretarowała ob. J. Święcicka. Warszawski Oddział Związku „Społem“, Spółdzielnia „Zjednoczenie“ przysłały swych przedstawicieli, Krajowa Spółdzielnia Kolejarzy nadesłała życzenia pomyślnych obrad.

Przyjęto i zatwierdzono bez zmian protokół z poprzedniego zgromadzenia. Przyjęto do wiadomości protokół z lustracji Spółdzielni, dokonanej w dniach 9—13 grudnia 1938 r. i polecono Zarządowi, w miarę możliwości, zastosować się do zawartych w protokole zaleceń. Zatwierdzono sprawozdanie organizacyjne i rachunkowe oraz bilans za rok 1938. Udzielono Zarządowi Spółdzielni skwitowania z jego działalności. Wszystko to uchwalono jednogłośnie. Jednogłośnie też uchwalono podział nadwyżki według następujących zasad:

1) przelać do Funduszu Społecznego Spółdzielni część, przypadającą od zakupów nieczłonków, czyli

42,24% — zł. 4.179 gr. 98, oraz 20% pozostałej części nadwyżki, czyli zł. 1139 gr. 16;

2) przyznać członkom 1% zwrotu od poczynionych zakupów, przeznaczając na to zł. 4545 gr. 48. Uznano za słuszne wezwać członków „Gospody“ do tego, by zechcieli przelać swe nadwyżki na rzecz Opieki Rodzicielskiej RTPD.

Jednogłośnie też zatwierdzono plan pracy i budżet na rok 1939, zamykający się w dochodach sumą zł. 123.680 i wydatkach zł. 114.213, upoważniając Radę Nadzorczą Spółdzielni do zezwalania Zarządowi na przekraczanie wydatków w granicach 10% i przenoszenia sum z jednej pozycji do drugiej. Poza tym jednogłośnie uchwalono następujące wnioski:

1) Dezyderat ob. Trzciskiej, domagający się od Zarządu zamykania sklepu II kol. na czas przerwy obiadowej, podobnie, jak to ma miejsce w pozostałych sklepach „Gospody“;

2) wniosek ob. Korniluka, domagający się, by „Gospoda Spółdzielcza“ w swych zleceniach i obstalunkach dawała pierwszeństwo Spółdzielniom pracy, a w wypadku braku takowych w danej dziedzinie — tylko takim zakładom prywatnym, które honorują układy zbiorowe pracy;

3) wniosek A. Kurlandzkiej, który, powołując się na to, że ceny warzyw oraz ich jakość w sklepach Spółdzielni są gorsze, niż w sklepach prywatnych, poleca dążyć do zerwania umowy z dotychczasowymi pośred-



nikami i nawiązać bezpośredni kontakt z ogrodnikami i innymi producentami jarzyn;

4) wniosek ob. Naduka, polecający Zarządowi „Gospody” zwrócić się do innych spółdzielni z propozycją wybudowania wspólnej piekarni spółdzielczej, względnie wydzierżawiania piekarni higienicznej w celu zorganizowania spółdzielni pracy.

Wnioski powyższe nie są jednak wiernym zwierciadłem dyskusji. Ogniskowym zagadnieniem, które nie znalazło wyrazu we wnioskach, a które jednak stanowiło przedmiot najwyższej dyskusji, była sprawa jadłodajni. Skrajne stanowisko zajął ob. Wrzos. Stwierdzając, że wszystkie dotychczasowe próby reorganizacji jadłodajni nie zaspakajają potrzeb naszych osiedli, że przynoszą natomiast deficyt, którego pokrywanie przez „Gospodę” nie da się niczym usprawiedliwić, domagał się ob. Wrzos zlikwidowania jadłodajni. Odmienne stanowisko reprezentował ob. Dembiński; zgadzał się z krytycznymi ocenami ob. Wrzosa, ale proponował podjęcie jeszcze jednej próby zreorganizowania jadłodajni. Likwidacja byłaby świadectwem naszej nieudolności w społecznym zaspakajaniu potrzeb, byłaby cofnięciem się wstecz, byłaby kapitulacją przed prywatnym restauratorem i kuchnią domową. Musimy nie zwijać jadłodajni, lecz wszystko zrobić, by stała na poziomie godnym naszego budownictwa mieszkaniowego. Ob. Dembiński nie zgadzał się jednak z tymi, którzy przyczynę kiepskiej gospodarki jadłodajni i jej niepopularności widzą w złych warunkach lokalowych. Nie potrafiliśmy należycie wykorzystać tego lokalu, w jakim obecnie mieści się jadłodajnia. Nie lokal tu winien, lecz kuchnia. Jadłodajnia nasza jest na poziomie przeciętnej garkuchni XIX wieku. Przyrządzanie potraw odbywa się według patriarchalnych metod rękodzieła kuchennego, oparte jest na tradycyjnych wzorach gospodyni - samouka. Nie korzystamy zupełnie ze zdobyczy i postępu, jakich XX wiek i nowoczesna wiedza dokonały w kuchni. W kuchni naszej i przy

układaniu jadłospisów nie korzystamy z nowoczesnych zdobyczy higieny, z nowoczesnej teorii racjonalnego odżywiania i przyrządzania potraw. Nie robimy sami nic i nie prowadzimy propagandy racjonalnego odżywiania wśród użytkowników jadłodajni. Jeśli chodzi o estetykę lokalu i potraw, to przy odpowiedniej inicjatywie dużo można zrobić i w obecnych warunkach. Zanim więc pójdziemy do WSM. z wnioskiem o rozszerzenie i przebudowę lokalu, musimy w obecnym lokalu tak usprawnić jadłodajnię, by zasługiwała ona na większe inwestycje. Gdyby dotychczasowa gospodarka jadłodajni i jej sposoby przyrządzania potraw pozostały bez zmian, toby nic nie pomógł nowy lokal, a pieniądze, wydane na przebudowę, byłyby zmarnowane.

Taka była, mniej więcej, treść przemówienia ob. Dembińskiego. Ob. Osóbka i ob. Dulębina również wypowiedzieli się za koniecznością utrzymania jadłodajni, ale i za jej zreorganizowaniem i usprawnieniem. Ob. Bierut bronił tezy, że należy dać jadłodajni odpowiedni lokal. Spełni ona bowiem charakter placówki reprezentacyjnej w akcji propagandowej osiedla WSM (wycieczki, kursy i t. p.), a poza tym, tylko przy masowej produkcji i zbycie, jadłodajnia może być rentowna. W wyniku ogólnym dyskusji i wypowiedzi Zarządu należy stwierdzić, że wszyscy jednomyślnie uznali obecny stan jadłodajni za wysoce niezadowolający i wszyscy, za wyjątkiem ob. Wrzosa, uznali, że reorganizacja jadłodajni jest czołowym zadaniem „Gospody” na najbliższy rok.

Dyskutując długo i namiętnie nad jadłodajnią, Zebranie Walne nie zapomniało o końcowych punktach porządku dziennego. Wybrano przez aklamację członków Komitetów Sklepowych, w tajnym zaś głosowaniu trzech członków Rady Nadzorczej, na miejsce tych, co się zrzekli mandatu lub zostali wylosowani. W wyniku głosowania do Rady Nadzorczej weszli: ob. J. Okorska, ob. W. Krzywda i ob. M. Kleindienstowa.

## Wrażenia z Wystawy R. T. P. D.

Duży napis na całym frontonie domu, metrowymi literami oznajmia wszystkim przechodniom placu Wilsona, że w szkole R. T. P. D. jest wystawa. Afisz, wywieszony na drzwiach wyjaśnia sprawę dokładniej. Wszystkie instytucje Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (Oddział na Żoliborzu) prezentują swój dziesięcioletni dorobek. A jest ich nie mało. Przedszkole, Szkoła, Gimnazjum, Świetlica, Biblioteka, Czytelnia, Poradnia Higieniczno - Lekarska, Ogród szkolny, Warsztaty, Teatr Kukiełek „Baj”.

Zaraz w hallu, skąpane w zieleni i oświetlone reflektorami — popiersie Bolesława Limanowskiego. Szkoła i Gimnazjum są Jego imienia. Z hallu naoścież otwarte drzwi prowadzą do sali, gdzie umieszczone są ekspozyty warsztatów. Szereg rozstawionych strugnic z rozłożonymi na nich narzędziami, mówi nam o kolejności wprowadzania coraz trudniejszego materiału i narzędzi, w zależności od wieku dziecka. Na okutym stole pod oknem, ze stojącym na nim wiertłem rozłożono roboty ślusarskiej, wieszaki,

śmietniczki, łopatkę, świeczniki i różne wyroby z blachy. Dalej wyroby ze szkła, sztuka krawiecka, haft, rozmaite wzory wyszywania.

Idziemy na pierwsze piętro. Tu w czterech salach zilustrowano metody i pokazano pomoce, którymi szkoła posługuje się przy nauczaniu dzieci. A więc pomoce do nauki geometrii i arytmetyki, wykonane przez same dzieci. Widać, że dzieci, które uczą się w tej szkole z całą sympatią odnoszą się do wykładanych im przedmiotów. Dużo prawdziwego artyzmu i fantazji bije z rysunków dowolnych, którymi obwiezione są ściany.

Jedną z sal zamieniono w pokazową pracownię ogrodniczą. Kolejno ustawione prace i ekspozyty, wskazują, w jaki sposób, co i dla kogo dzieci w ogrodzie robią. Wszystko ma tu swój cel i wszystko jest pożyteczne. Pracujemy razem, uczymy się przyrody, opiekujemy się zwierzętami, uczymy się żyć w gromadzie i wiemy, co to jest wspólna odpowiedzialność.

Przechodzimy do dalszej sali, gdzie na wielkiej tablicy przedstawiona jest działalność Poradni Hig-



Wychowawczej. Obserwujemy całą drogę, jaką przechodzi dziecko od niemowlęstwa, aż po wiek młodzieńczy, pod czujnym okiem lekarzy pediatrów, psychologów i innych specjalistów. Widzimy, jak dzięki tej opiece dzieci unikają chorób, jak się rozwijają, jak rosną. Obok rozstawiony cały szereg zabawek, a przy nich albumy z fotografiami. Fotografie wraz z umieszczonymi obok tablicami prezentują dodatnie wyniki kursów muzycznych, oraz rytmiki i plastyki.

Całe niemal drugie piętro, to Czytelnia i Biblioteka dziecięca. Okazuje się, że to nie tylko czytelnia i nie tylko biblioteka. To jest pomoc w nauce, to jest odpoczynek w atmosferze spokoju, to miejsce, do którego każde dziecko z każdej szkoły dostać się może bez trudu i ograniczeń. Dzieci wiedzą o tym, czego dowodem jest frekwencja i fakt, że przychodzą nawet z najdalszych peryferii Marymontu, Bielana, Burakowa, z baraków i t. d.

Obok biblioteki Teatr „Baj“. Ten niestrudzony czarodziej dziecięcy, słusznie się chwali swoją pracą. Setki widowisk i tysiące na nich dzieci, to wyniki wytrwałej i bezinteresownej pracy.

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch salach na I piętrze. W jednej z nich ekspozyty gimnazjum: tablice wskazują szybki rozwój tej placówki, a rozłożone prace uczniów świadczą o jej wysokim poziomie.

Tuż przy gimnazjum Spółdzielnia Uczniowska i Wycieczkowa Kasa Oszczędności, mówią o zorgani-

zowanym i społecznym życiu zakładów wychowawczych R. T. P. D.

Całość uzupełnia wystawa w Przedszkolu. Od prac „krasnoludków“ (trzylatków) do prac, wykonanych przez dzieci I klasy szkoły powszechnej widzimy rozwój zainteresowań zbiorowością i światem otaczającym, powolne wdrażanie się w życie zorganizowane. Osiągnięcia wychowawcze szkoły, stają się łatwiej zrozumiałe, gdy na ekspozycjach Przedszkola prześledzimy ich początki.

N. O.



Czytelnia Dziecięca R. T. P. D.

## Kursy Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego



Otwarcie Centralnego Kursu Młodzieży P. P. S. Na pierwszym planie: S. Szwalbe, K. Pużak, R. Froelich, H. Jędrzejewski.

Od kilku lat Osiedle nasze gości kursy, organizowane przez Centralę Robotniczych Organizacji. W ubiegłym miesiącu gościliśmy w Osiedlu 5 Kursów. Cztery Kursy zgromadziły słuchaczy z całej Polski, piąty — „O spółdzielczości Pracy“ zgromadził mieszkańców Warszawy i okolic. Kurs ten zorganizowany z inicjatywy Centralnej Sekcji Spółdzielczej T. U. R. wspólnie z Towarzystwem Popierania Kooperacji Pracy, liczył rekordową cyfrę słuchaczy (80); trwał 4 dni. Słuchacze pozostałych kursów: Spółdzielczego (Centralna Sekcja Spółdzielcza TUR), Młodzieży PPS (CKW PPS), Oświato-

wego (Zarząd Gł. TUR), Czerwono-Harcerskiego (Rada Główna Cz. H. TUR) — zakwaterowani byli w specjalnie przygotowanych mieszkaniach w Osiedlu na Żoliborzu, stołowali się w „Gospodzie Spółdzielczej“. Wykłady odbywały się w lokalu Stowarzyszenia „Szklane Domy“. Poza tym słuchacze Kursu korzystali z czytelnicy czasopism i biblioteki „Szklanych Domów“.

Wśród wykładowców zanotowaliśmy następujących członków naszej Spółdzielni: Dr. A. Próchnik, A. Zdanowski, M. Nowicki, R. Froelich, H. Dembiński, S. Tołwiński, S. Szwalbe, W. Schayer, H. Jędrzejewski, M. Zdanowska, H. Purman, J. Hochfeld, O. Haubold, K. Haubold, L. Lenk, J. Święcicka, E. Osóbka.

Ogółem Kursy skupiły 174 słuchaczy. Zajęcia trwały łącznie 46 dni.

W ramach każdego kursu wszyscy uczestnicy zapoznali się z działalnością W. S. M. i zwiedzili urządzenia Osiedla.

Poniżej podajemy wyjątki z opisów różnych kursów przez samych słuchaczy.

### KURS SPÓLDZIELCZY TUR.

...Wykłady wyjaśniły nam, że spółdzielczość jest jedną z form walki klasowej, że jest szkołą dla robotnika, szkołą przygotowawczą do przyszłego innego życia, że niedocenywanie spółdzielczości jest szkodliwe dla ruchu robotniczego.





*Kurs Spółdzielczy T. U. R.  
Egzamin — praca piśmienna.*

...Szczegółowo zapoznano nas ze spółdzielczością spóżywców, jej genezą i historią, jej produkcją (Społem) i co najważniejsze wskazano nam, w jaki sposób i gdzie można zakładać chociażby najmniejsze komórki spółdzielcze.

...Trzeci z kolei cykl wykładów — to spółdzielczość mieszkaniowa: i czy dlatego, że kurs odbywał się na terenie Osiedla, czy też, że wykłady te były najciekawsze, dosyć, że najbardziej interesowały one słuchaczy. Uczestnicy kursu mieli żywe przykłady, co może dać robotnikowi spółdzielczość mieszkaniowa, zrozumieli wpływ budownictwa mieszkaniowego — społecznego na rozwój organizacyjny i kulturalny środowiska robotniczego.

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane umożliwiło wysłuchanie całości wykładów trzem swym pracownikom — robotnikom i na tym miejscu składamy podziękowanie kierownictwu S. P. B. za umożliwienie nam uczestnictwa w kursie.

*Wincenty Kozłowski.*

#### SPÓLDZIELCZOŚĆ I ZWIĄZEK ZAWODOWY.

Odbyty kurs wywarł na ogół na mnie dobre wrażenie. Wyszedłem z niego zadowolony, że znacznie rozszerzonym horyzontem moich wiadomości z tego zakresu.

Uważam za wskazane zapoznać masy robotnicze z teoretycznymi zasadami spółdzielczości, a owocem tego będzie napewno praktyczne wcielenie w życie tych zasad, dlatego trzeba przede wszystkim na naszym terenie zapoznać dobrze ze spółdzielczością bardziej wysuniętych robotników w ruchu związkowym, aby w ten sposób powiązać związek zawodowy z placówkami spółdzielczymi.

Założenie spółdzielni pracy, według mnie jest ciężkie, jeżeli przeciw temu opowie się związek.

*A. Krzywdziak.*

#### METODY PROPAGANDY — SPÓLDZIELCZOŚĆ PRACY.

Spółdzielczość traktowałem dotychczas zupełnie powierzchownie, nie doceniając roli, jaką odgrywa. Kurs ten zmienił mój sposób myślenia. Uważam za najpilniejszą rzecz mówić na temat spółdzielczości i produkcji spółdzielczej na terenie związków zawodowych. Na-

leżało by może mówić o tym przy jakimś referacie politycznym, który dziś najczęściej ludzi skupia. Doskonały mówca byłby ten, który by potrafił wybrać z tych kilkunastu wykładów rzeczy podstawowe, t. j. podkreślić np. związek z ideologią socjalistyczną, opowiedzieć o zyskach, osiągniętych przez pośrednictwo w handlu, o zyskach karteli — słowem o przyczynach kształtowania się cen poszczególnych towarów, a w związku z tym o przepłacaniu na rzeczach kupowanych codziennie przez robotnika.

O spółdzielczości pracy można powiedzieć, że jest możliwa do zastosowania w niektórych gałęziach pracy. Trzeba by ludzi dobrać odpowiednich, w tym cała trudność. Eksperymenty dotychczasowe nie dają dodatnich rezultatów.

*H. Partyka.*

#### KURS MŁODZIEŻY PPS.

Pragnę podzielić się opinią o kursie młodzieży którego byłem słuchaczem. Kurs zadanie swoje spełnił całkowicie. Poruszane w nim zagadnienia były tak ważne, że każdy młody kierownik koła korzystać z nich będzie zawsze. Uważam, że w przyszłych kursach należy bardziej szczegółowo omówić sprawy organizacyjne. One bowiem są najbardziej potrzebne w naszych organizacjach. Często bowiem przy złym zorganizowaniu jakiejś akcji, czy wystąpienia kompromitujemy się. Drugą ważną sprawą na kursie to wypracowania piśmienne. Wypracowania te są bodaj koniecznością po każdym wykładzie, gdyż wtedy dany temat po wysłuchaniu i napisaniu go będzie lepiej zrozumiany i na dłużej pozostanie w pamięci. Poza tym wypracowania te będą sprawdzianem, jak się dany słuchacz orientuje w poruszonym zagadnieniu.

*Cz. Nowicki.*



*Centralny Kurs Oświatowy T. U. R.*



## Koło Przyjaciół Czytelni Dziecięcej

Pięć lat istnienia Koła Przyjaciół Czytelni i trzy lata prowadzenia samodzielnych sprawozdań liczbowych z ruchu Biblioteki — na użytek zebrań miesięcznych członków K.P.C. upoważnia nas do tego, abyśmy sami już przedstawiali na łamach Życia W.S.M. przebieg prac w naszej Wypożyczalni i Czytelni.

Biblioteka została otwarta w tym roku dopiero 19 września, bo na skutek perypetyj remontowych nie można bowiem było przeprowadzić wszystkich prac przygotowawczych i porządkowych w czasie wakacji, jak to zwykle robimy. Dzięki gruntownym przeróbkom uzyskaliśmy za to znacznie lepszy lokal, jedną wielką salę na czytelną (z połączenia dwóch pokoi) oraz oddzielny pokój na Wypożyczalnię. Warunki pracy i liczba odwiedzin zyskały na tym tak wiele, że trzeba było ograniczyć przyjmowanie nowych czytelników, bo nadmierna frekwencja nie pozwala na utrzymanie koniecznego dla czytania spokoju na sali, a także grozi bezpieczeństwu księgozbioru. Niestety, zauważyliśmy pewne niepokojące objawy i dlatego postanowiliśmy zwiększyć czujność przy przyjmowaniu nowych czytelników.

Frekwencja w wypożyczalni wzrasta również. Przyczynił się do tego niewątpliwie zakup wielu egzemplarzy lektury obowiązującej, którą usiłujemy obsłużyć racjonalnie całą młodzież Osiedla pouczając i tłumacząc, jak powinna organizować sobie staranie o potrzebne książki, bez przerzucania tych trosk na rodziców. A nie jest łatwo nauczyć takiego młodego kolegę, żeby z przeczytaniem książki nie czekał do ostatniego tygodnia terminu szkolnego albo żeby nie trzymał książki za długo, jak sobek, nie dbając o to, że inni na nią czekają.

Dużą pomoc w odrabianiu lekcji, w ratowaniu lekturą obowiązującą, a także w przygotowywaniu wypracowań i referatów daje nam nasza Czytelnia. Niedarmo prawie połowę książek jej stanowią książki popularno-naukowe. Mamy tu atlasy geograficzne, historyczne, przyrodnicze, dostaliśmy w tym roku od Bibl. Szkl. Domów dobrą encyklopedię „Świat i Życie”, mamy oddawną encyklopedię Trzaski, teraz także nową Encyklopedię Lotniczą. Mamy pod ręką słownik wyrazów obcych, słownik ortograficzny, poradnik w licznych niepewnościach. Wielkie usługi w poszukiwaniu materiałów na zadany temat oddaje nam katalog artykułów naukowych z czasopism, który niejednego już uszczęśliwił łatwością wykopania potrzebnego życiorysu, czy rocznicy historycznej. Mamy wreszcie rozmaite podręczniki, z których uzupełnić możemy materiał własnego podręcznika szkolnego. To też my wszyscy członkowie Koła Przyjaciół Czytelni przyzwyczailiśmy się we wszystkich opresjach szkolnych uciekać się do pomocy Czytelni, a pisząc o tym po to, żeby podać ten zwyczaj do wia-

domości ogółu młodzieży i zachęcić kolegów i koleżanki do dokładnego zapoznania się z zasobami naszego księgozbioru. Zdaje mi się, że dzieci i młodzież W.S.M. powinnyby jeszcze więcej korzystać z Biblioteki R.T.P.D. niż dotąd. W naszej Czytelni dalsze okolice Żoliborza, Marymont, Powązki — dają 50% frekwencji, a W.S.M. tylko — 40%.

Koło Przyjaciół Czytelni pracuje w tym roku bardzo sumiennie. Liczy członków przeszło 30, a członkiem może być tylko ten, kto pracuje dla naszej Biblioteki. Może to być praca w warsztatach (przeważnie roboty z drzewa, różne pomoce techniczne do wewnętrznej pracy bibliotecznej), praca w Wypożyczalni, dyżury porządkowe lub statystyczne w Czytelni, praca przy wycinaniu i segregowaniu ilustracji, przy sporządzaniu albumów, przy propagandzie książek, przy organizowaniu prac młodszych czytelników, przy katalogowaniu, sprawdzaniu katalogów i t. p. Dyżury są na ogół solidnie wypełniane, a trwają przeważnie rok cały, a conajmniej trzy miesiące. Poza stałymi dyżurami są dobrowolne zgłoszenia do pracy doraźnej, bieżącej i te w sumie składają się na b. dużą ilość przepracowanych dobrowolnie godzin. Ogólne porządki i sprawdzanie inwentarza Biblioteki odbywa się na zwoływanych przez ogłoszenie Pogotowiach Ratunkowych, których w tym roku było już trzy, przy czym z radością stwierdziliśmy, że prócz Małego słowniczka pisowni — nie było żadnych braków w Czytelni.

W okresie świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy dorocznym zwyczajem zebranie miesięczne z choinką. Przygotowaliśmy cały szereg niespodzianek a m. in. inscenizacje z książek do odgadywania oraz szereg zagadek w formie plastycznych wycinanek, wyobrażających tytuły książek. Gry towarzyskie dopełniły programu, a humor tak dopisywał, że ledwie po pięciu godzinach raczyliśmy przyjąć do wiadomości, że właściwie niedwuznacznie dawano nam już parokrotnie do zrozumienia, że czas iść do domu...

*Członkini Koła P. C.*





# CZYTELNICTWO

## Nowości naszej Biblioteki

W m. marcu nabyto dla biblioteki na Żoliborzu:

### LITERATURA PIĘKNA

- 11853 Bontempelli M. — Adria. Dzieje kobiety pięknej.  
 11866 Buck P. — Nieugięte serce.  
 11850 Cronin J. — Cytadela.  
 11849 Grant J. — Uskrzydłony faraon.  
 11851, 11852 Remarque E. — Trzej towarzysze.  
 11861 Salminen S. — Katrina.

### NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY

- 11865 Alexandrowicz P. — Kraj smoka (Chiny).  
 11864 Daudet L. — Tragiczny żywot Wiktora Hugo.  
 11848 Kearton Ch. — Wyspa 5 milionów pingwinów.  
 11862 Pamiętniki lekarzy. III egz.  
 11854 Perkitny T. — Z setką złotych naokoło świata.

### Biblioteka na Rakowcu

W m. marcu dla biblioteki na Rakowcu nabyto:

### LITERATURA PIĘKNA

- 11867 Buck P. — Nieugięte serce.  
 11860 Salminen — Katrina.

### NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY

- 11863 Pamiętniki lekarzy.

### OFIARODAWCY KSIĄZEK.

Biblioteka „Szklanych Domów“ kwituje odbiór ofiarowanych książek do biblioteki przez ob. ob. B. Wąsiewiczza i Żmijko - Wasiluk i składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

## Ciekawostki Spółdzielcze

„Społem“ N N 2 i 3, „Głos Spółdzielczy“ N 2.

Czy wiecie:

że pieprz rośnie na drzewach wysokości 15 metrów?  
 że światowy eksport pieprzu w r. 1936 wyniósł 85 milionów kilogramów?

że na plantacjach pieprzu sprzedają partie nie mniejsze niż 5.000 kg.?

że import pieprzu do Polski wynosi rocznie 889.300 kg?  
 że Związek „Społem“ otrzymuje raz na 2 miesiące pozwolenie na przywóz znikomej ilości pieprzu?

że w Szwecji wszystkie większe spółdzielnie mają jednakowo urządzone wszystkie sklepy, a nawet towary są układane wszędzie jednakowo, w razie więc zmiany personelu przy przejściu z jednego sklepu do drugiego, pracownik zastaje towar w nowym sklepie w tym samym miejscu, co i w starym?

że kiedy K. F. (Kooperativa Förbundet — Związek Spółdzielni w Szwecji) podjął produkcję żarówek, ludność Szwecji dokonała na tym jednym artykule oszczędności na sumę 2 milionów dolarów? że dzięki temu podniosła się stopa życiowa lud-

ności, a robotnicy znaleźli pracę w tej nowej gałęzi spółdzielczej produkcji?

że w r. 1938 przystąpiły do Międzynarodowej Ligi Kooperatystek członkinie z Australii, Nowej Zelandii, Rumunii i Finlandii, natomiast ubyły członkinie z Austrii i niemieckiej Czechosłowacji, albowiem spółdzielczość kończy się tam, gdzie zaczyna się panowanie hitlerizmu,

że Rada Nadzorcza Związku „Społem“ domaga się przywrócenia samorządu dla Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach (Śląsk Zaolziański), który to samorząd został zawieszony przez władze administracyjne?

że Sąd Okręgowy w Warszawie w dn. 28.12.1938 roku zarejestrował Spółdzielnię „Nauczycielska Spółdzielnia Pracy „Szaarej Tora“ (Wrota Wiedzy) dla prowadzenia szkoły powszechnej męskiej religijnej dla dzieci wyznania mojżeszowego? A może wiecie, jakie było uzasadnienie gospodarczej celowości takiej Spółdzielni?

H. P.

## Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1939 r.

Wydawnictwo informacyjne, które obejmuje działy:

Polska — Naród i Państwo; Życie religijne, Oświata i kultura; Prasa, Życie gospodarcze; Sprawy społeczne; Sprawy zagraniczne.

Str. 1005 — 1026 poświęcone są spółdzielczości (dane statystyczne, odczyty).

Na str. 1018 — informacje o S. P. B.

Na str. 1019 — informacje o W. S. M.

O S. P. B. wyrażona jest opinia: „jest to najpoważniejszy przyczynnik spółdzielczego budownictwa w Polsce w walce o dach nad głową najszerszych mas ludności“, natomiast działalność W. S. M. nie jest scharakteryzowana.

Przy opisie W. S. M. podane są wiadomości o „Szklanych Domach“, R. T. P. D. i „Gospodzie Spółdzielczej“.

Na str. 423 umieszczone są wiadomości o budownictwie mieszkaniowym w Polsce, zaś na str. 424 o działalności TOR'u, ale w formie tablic przedrukowanych z Małego Rocznika Statystycznego.

**KAJAKI** **NAPRAWA - CZĘŚCI**  
**B. ROBAKIEWICZ KOL. VII - 119**



# Ż Y C I E M Ł O D Y C H

## Projekt Seminarium Publicystycznego

Dawno już, gdyż jeszcze przed wyjściem pierwszego numeru „Życia Młodych“ mówiło się, że Komitet Redakcyjny będzie niejako Seminarium Publicystycznym. Były nawet rzucane bardziej realne hasła, skończyło się jednak na tych właśnie hasłach. Teraz w związku z szeregiem zebrań jakie się mają odbyć w Zespole, chciałbym rzucić konkretny projekt takiego właśnie seminarium publicystycznego, które zostałyby utworzone, a właściwie którego zaczątkiem stałby się obecny Komitet Redakcyjny.

Po różnych, niejednokrotnie omawianych zmianach organizacyjnych, Komitet istnieje jako Koło, posiadające wymarzone wprost warunki, aby stać się właśnie takim Seminarium uczącym swoich słuchaczy nie tylko pisania, lecz także myślenia i mówienia. Głównym jednak celem owego seminarium byłoby wdrożenie słuchaczom poprawnego tak pod względem stylu jak i treści pisania. W szkole bowiem, gdzie nauczyciel musi się dostosować do większości uczniów, tej większości, która najgłępsze klasówki „zżyna z bryków“, każdy, kto choć trochę lepiej pisze, uważany jest i co gorsza sam siebie uważa za wytrawnego polonistę, psując „po drodze“ i manierując sobie styl.

Chodzi mi o to, aby każdy, bez wyjątku potrafił się wypowiedzieć na łamach pisma. Jest to bowiem podstawowym warunkiem aktywizacji nowego życia zespołowego. Seminarium publicystyczne powinno wykształcić „ukryty talent pisarski!“ Słuchacze jego nauczyliby się pisać artykuły sprawozdawcze, polemiczne, dyskusyjne, recenzje, felietony i t. p., przy czym korzyść byłaby wielostronna, gdyż na łamach „Życia“ ukazywałyby się wszystkie co lepsze artykuły, a właściwie „wypracowania“, bo Seminarium to winno być kursem, którego chętni i dobrowolnie zgłoszeni słuchacze staliby się uczniami, którym prowadzący ów kurs zadawałby właśnie owe „wypracowania“.

Jak już wyżej wspomniałem, początkiem jego stałby się Komitet Redakcyjny niejako „z urzędu“. Nie znaczy to, aby wszystkim członkom Komitetu miało przybyć jeszcze jedno przymusowe zebranie, jeszcze jeden obowiązek. Do należenia do Seminarium nikt nikogo nie będzie zmuszał. Sądzę jednak, że właśnie wśród członków Komitetu znajdzie się najwięcej chętnych i dlatego proponuję, aby Komitet, podając się do dymisji, zachował przez pewien czas swoje władze (t. zn. zarząd), które zajęłyby się przyjmowaniem nowych członków. Zarząd ten wraz z instruktorem przydzielonym

przez „Szkłane Domy“ stanowiąby władzę Seminarium, przyjmowałby zapisy, załatwiałby sprawy organizacyjne. Właściwa jednak władza spoczywałaby w rękach instruktora, który prowadziłby kurs. On bowiem, o ile będzie zbyt wielu słuchaczy, podzieli ich na grupy, będzie zadawał owe „wypracowania“, dawał wskazówki co do dalszej pracy i t. d. Ciężar redagowania naszego pisma spadnie oczywiście na Seminarium. Nie znaczy to bynajmniej, że „Życie“ będzie zapełniane tylko artykułami Seminarium. Nie! Będą oni jednak mieli obowiązek postarać się o artykuły z poza Seminarium, no i w ogóle przejmą wszystkie obowiązki Komitetu Redakcyjnego. Jeżeli będzie zbyt wielka ilość słuchaczy, co może oczywiście zaszkodzić w pracy redakcyjnej, wówczas jak już wspomniałem instruktor podzieli ich na grupy, z których każda będzie przez pewien okres czasu „Życie“ redagować. Na zakończenie proponuję jeszcze, aby do Seminarium dopuścić osoby z poza Zespołu, gdyż jeżeli będziemy pracować w kilku grupach, a tym samym posiadać będziemy więcej członków, praca nasza będzie daleko bardziej owocna. Sądzę, że wniosek o założenie Seminarium jest na tyle słuszny, że przejdzie bez dłuższej dyskusji. Sama jednak jego forma może budzić pewne zastrzeżenia i dlatego proponuję, aby każdy, komu zależy choć trochę na zdobyciu tych możliwości o których pisałem, zabrał głos w dyskusji, którą otwieram tym artykułem. *K. L.*

## Dajcie nam boisko!

Biją dzwony na alarm! Już powiał wiosenny wiatr, boiska zaroją się od zawodników. „Siła“ zaś znajduje się w kropce. Mieliliśmy dotychczas plac pod boisko, wyrównaliśmy go ciężką pracą, teraz zaś i ten mały skrawek został wydzielony pod budowę IX kolonii. Obecnie pozostały nam się znowu góry i doły, w które nie warto wkładać żadnej pracy, bowiem w najbliższym czasie zostaną one zamienione na plac Cécory. Istnieje zaś na terenie wojskowym duża łąka, pozostałość dawnego boiska, którą znakomicie, bez większych kosztów możnaby zamienić na ładne boisko. Bez takiego boiska „Siła“ nie może prowadzić swej pracy. Przeważnie apelujemy do władz Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, jako też i Stowarzyszenia „Szkłane Domy“, aby tą sprawą zajęły się jaknajdokładniej.

Czekamy z niecierpliwością na pomyślnie załatwienie największej bolączki sportowców W. S. M., jakim jest brak boiska sportowego. Liczymy się z pomyślnym załatwieniem sprawy boiska, i prosimy o nas pamiętać. *Jerzy Muszański*



**O chórze słów kilkoro**

Stoją, gęby rozdziawione.  
Oczy w przestrzeni white.  
Brzmią niesforne głośnie tony,  
Niby w złej orkiestrze.

Tamten sobie a ten sobie  
da capo al fine  
Ten, co w kącie skromnie stanął  
drzemie odrobine.

Ów rozdziawił ust wierzeje  
i zamarł w bezruchu,  
a nie słyhać ani tonu,  
(bo on śpiewa... w duchu).

Mistrz spocony, rozczochrany  
Z rytmem w dłonie bije...  
...Siadł pod oknem pies kulawy  
i z rozpaczy wyje.

**Zabawa jakich mało**

Idą posępni, a grają im dzwony,  
a grają im dzwony żałobne.  
Idą posępni i niosą oblicza  
w stygmaty nudy ozdobne.

Idą a idą, na salę wchodzą,  
niby żałobne cienie.  
Snuje się smutek po końcach sali,  
bez końca, niestrudzenie.

Czasem ktoś z nagle uderzy w klawisz  
rozpacznie, jednym palcem.  
Splotą się pary w rytmie ponurym,  
niby w śmiertelnej walce.

Snuje się smutek kirem żałobnym,  
smęt dźwięczy w cichych słówkach.  
Nuda, i rozpacz skrzydła rozpięty,  
...,Niedzielną potańcówka".

JANUSZ D.

**Kronika Zespołu Młodzieży****POKAZ GIMNASTYCZNY „SIŁY“.**

Dn. 2 kwietnia odbył się w sali kina „Świat“, pokaz gimnastyczny, w związku z zainicjowanym przez Polskie Radio „Tygodniem propagandy gimnastyki porannej“. Słowo wstępne wygłosił kierownik „Siły“, zaznaczając na wstępie, że nie jest to żaden popis, zaś grupa klubowa, nie była wcale przygotowywana, bo-wiem chodziło o pokazanie materiału możliwie „surowego“, gdyż w innym wypadku widowiska nie otrzymała by pożądanego efektu. Dalej w swoim zagajeniu kierownik klubu omówił pokrótce, co to jest gimnastyka, jak należy ją uprawiać i co ona daje. Następnie została zaprezentowana grupa klubowa, która wykazała swą wartość organizacyjną. Ćwiczenia były efektowne. Zainteresowanie pokazem było duże. Mimo małego opóźnienia imprezy, organizacja dobra.

**KOMUNIKATY R. K. S. „SIŁA“**

Dnia 25 marca 1939 r. na zakończenie kursu TUR odbyła się wieczornica dla uczestników. „Siła“ pokazała swoją pierwszą grupę gimnastyczną. Odbył się pokaz wyłącznie przyrządowy. Licznie zebrana młodzież, żywo oklaskiwała brawurowe i efektowne skoki. Występ wywarł na wszystkich bardzo dobre wrażenie.

Sekcja PŁYWACKA zawiadamia, iż kurs pływania został wznowiony. Lekcje odbywają się we wtorki w godz. 19,45 — 21.

Sekcja LEKKOATLETYCZNA odbywa swe treningi w poniedziałki i środy w godz. 18—19.

Sekcja PING-PONGOWA, odbywa swe treningi w soboty w godz. 4—7 i niedziele 10—13.

SEKRETARZ klubu, przyjmuje zapisy nowych członków i udziela wszelkich informacji w mieszkaniu prywatnym, kol. IV m. 90, codziennie w godz. 17—19.

**K R O N I K A****Ruch Spółdzielczy****■ Liceum Spółdzielcze w Warszawie.**

Biorąc pod uwagę potrzeby ruchu spółdzielczego w zakresie zawodowo i spółdzielczo przygotowanych pracowników o poziomie licealnym, Rada Zawiadawcza Stowarzyszenia Szkoły Spółdzielczej na posiedzeniu w dniu 18 marca r. b. postanowiła uruchomić Liceum Spółdzielcze w Warszawie od nowego roku szkolnego, to znaczy we wrześniu 1939 r. Zadaniem Liceum Spółdzielczego, jak określa przyjęty na tym posiedzeniu statut tej szkoły, jest przygotowanie młodzieży do sa-

modzielnej pracy w spółdzielniach różnych typów oraz wychowanie zamiłowanych w swym zawodzie pracowników i świadomych swych obowiązków obywateli Państwa Polskiego.

Do tych zadań przystosowany będzie program nauki, który jednocześnie uwzględnia wymagania władz szkolnych, uprawniające absolwentki (absolwentów) Liceum do przejścia z Liceum Spółdzielczego do wyższych uczelni.

Nauka w Liceum Spółdzielczym będzie trwała dwa lata. Do klasy I Liceum przyjmowana będzie młodzież męska i żeńska w wieku od lat 16 do 20 po ukończeniu czteroletniego gimnazjum ogólnokształcącego, cztero-



letniego gimnazjum zawodowego lub innej szkoły uznanej przez władze szkolne za równoważną.

Adres: Warszawa 1, ulica Pankiewicza 3 róg Alei Jerozolimskich, telefon 985-35.

## W. S. M.

### ■ Wyniki wyborów delegatów na trzech dzielnicach.

Na dzielnicy I-ej wybrani zostali: A. Próchnik i S. Purman — w pierwszym głosowaniu; H. Gaudasiński, H. Purman, E. Szymański, M. Waczkowska, Z. Hryniewicz, J. Durko, M. Balsigerowa, L. Lenk i F. Zelcer — w drugim głosowaniu.

Na dzielnicy II-ej wybrani zostali: J. Ładoszowa, A. Burkot, Al. Kaczyński, J. Balcerzak, J. Cesarski, Sz. Natanson — w pierwszym głosowaniu; K. Werner, T. Szemiotowa, R. Dąbrowski, Al. Joczys, Al. Płoński, R. Froehlich i Wł. Tykwiński — w drugim głosowaniu.

Na dzielnicy III-ej wybrani zostali: St. Gajewski, St. Rapiński, R. Pakuła i J. Podkański — w pierwszym głosowaniu; Z. Dybowski i St. Kujawa — w drugim głosowaniu.

### ■ Wyniki wyborów opiekunów kolonijnych.

Na opiekunów kolonijnych wybrano: I kol. Z. Wermowicz i J. Bobeszko; II kol. J. Bagińska i H. Dominikowa; III kol. W. Dziadecka i M. Müllerowa; IV kol. A. Sosnowska i L. Łunkiewicz, V kol. Z. Broniszewska i St. Budynkiewiczowa; VII kol. J. Trzeciakowa i M. Dobrzyńska; VIII kol. M. Garlińska i E. Bonisławski; IX kol. T. Szemiotowa i W. Wojda; Rakowiec I seria R. Pakuła i Z. Waliszewska; Rak. II seria Br. Mickiewicz i J. Kałużowa; Rak. III seria J. Gregorowiczowa i St. Gajewski.

### ■ Frekwencja na zebraniach dzielnicowych.

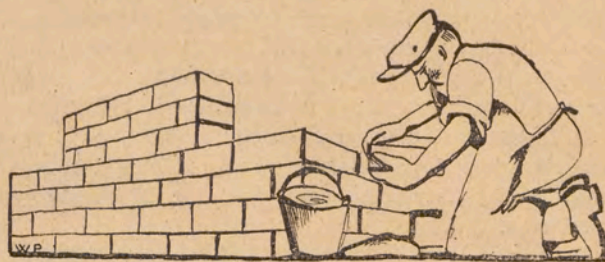
Frekwencję na zebraniach dzielnicowych ilustruje poniższa tablica:

Kolonia	Członkowie W.S.M.		Członkowie „Szkł. D.”			
	upraw- nionych	obec- nych	%	upraw- nionych	obec- nych	%
I	90	26	28,9	20	4	20,0
II	105	42	40,0	24	5	20,8
III	174	52	29,9	35	8	22,9
IV	253	104	41,1	58	10	17,2
V	185	51	27,6	30	6	20,0
VII	240	81	33,7	41	14	34,1
VIII	186	47	25,3	14	3	21,4
IX	133	84	63,2	22	5	22,7
Rakowiec	296	122	41,2	29	11	37,9
Ogółem	1662	609	36,6	273	66	24,2

### ■ Rada Nadzorcza.

Dnia 5 kwietnia odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej W.S.M., na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zarządu oraz projekt zamknięć rachunkowych Spółdzielni za rok 1938. Nadto rozpatrzono sprawę przydziału i przebudowy lokali dla RTPD, Gospody Spółdzielczej (jadłodajnia), Warszawskiej Spół-

dzielni Księgarskiej, Samorządu Mieszkańców, oraz biura remontowego W.S.M. i Spółdzielni Pracy Malarzy. W sprawach bieżących uchwalono subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na kwotę zł. 5.000.



### ■ Budowa IX C.

Dnia 6 kwietnia odbyła się konferencja Zarządu z architektami w sprawie budowy Serii C IX kolonii. Ustalono wytyczne w stosunku do instalacji centralnego ogrzewania, instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych, instalacji elektrycznych oraz robót budowlanych. Na podkreślenie zasługują następujące innowacje: instalacja boilerka przy boilerze w piwnicy dla gorącej wody do mycia klatek, instalacja kranów z sitkami nad miskami natryskowymi oraz pewne zmiany w związku z wymogami OPLGaz.

## Osiedle W. S. M. na Żoliborzu

### ■ Pralnia.

Pralnia w miesiącu marcu b. r. czynna była 19 dni (w r. ub. 16 dni). Przeprano ogółem 7581,5 kg. bielizny (w r. ub. 6603,5 kg.). Przepierano średnio dziennie 396,4 kg. bielizny (w r. ub. 412,7 kg.).



### ■ Kąpielisko.

Kąpielisko w miesiącu marcu b. r. było czynne 21 dni (w r. ub. 22 dni). Kąpieli wydano ogółem 1405 (w r. ub. 1434). Pryszniców wydano 773, wanien 632 (odpowiednie liczby w r. ub. 814 i 620).

## Osiedle na Rakowcu

### ■ Nowe palenisko mechaniczne w Osiedlu na Rakowcu.

W miesiącu marcu b. r. zostało zainstalowane w Osiedlu Rakowieckim nowe automatyczne palenisko mechaniczne na miał węglowy do kotła parowego. Koszt materiału opałowego, w porównaniu z poprzednim, kiedy paleniska tego jeszcze nie było, wynosi 40 proc. Po-



dobne palenisko również na miał węglowy będzie instalowane w miesiącu kwietniu do kotła na I kol. w Osiedlu na Żoliborzu.

#### ■ Nowa studnia na terenie ogródków działkowych.

Na terenie ogródków działkowych na Rakowcu wybudowana została nowa studnia. Wodę do studni przeprowadzono z przyległego do działek stawu za pomocą rur kanalizacyjnych. Woda ta do polewania będzie znacznie lepsza aniżeli woda ze studni z ziemi, gdyż będzie cieplejsza i posiadająca pewne składniki nawozowe. Studnię wykonał nasz warsztat Mechaniczny z Żoliborza.

#### ■ Wyróżnienie w O. P. L. Gaz.

Nasze Osiedle na Rakowcu zorganizowało przygotowanie do O. P. L. Gaz. w czasie ćwiczeń w marcu bez zarzutu, które to przygotowanie zostało wyróżnione przez odnośne władze nadzorcze.

Kierownictwo akcji spoczywało w rękach t. E. Skudniewskiego, który za wzorowe zorganizowanie akcji obrony otrzymał nagrodę — książkę.

### Stow. „Szklane Domy“



#### ■ Odczyty.

W ubiegłym miesiącu odbyły się na Żoliborzu następujące odczyty:

2 marca: — dr. Stefana Baleya „Swoboda i karność w wychowaniu dziecka“ (z inicjatywy Opieki Szkolnej R. T. P. D.).

27 marca: — Mariana Czuchnowskiego „Nowa Poezja Chłopska“.

2 kwietnia: — dr. Stefana Jarosza „Jak żyłem na bezludnej wyspie?“. Odczyt ilustrowano niezwykłym filmem z wyprawy na wyspę Kościuszki.

#### ■ Przedstawienia teatralne.

W miesiącu ubiegłym w ramach wtorkowych imprez artystycznych odbyło się:

7 marca: — Wieczór satyry, piosenki i tańca z udziałem: Chóru Juranda, Harry Hamiltona i Jerzego Welina.

14 marca: — „Klub Kawalerów“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego w wykonaniu Stołecznego Teatru Powszechnego.

#### ■ Klub Kobiet.

11 marca, w sobotę Klub Kobiet zorganizował wieczór towarzyski z herbatką, na którym omawiano i żywo dyskutowano nad książką p. t.: „Pamiętniki leka-

rzy“. Ponieważ kurs „Popularne Studium Naukowe“ kończy się w dniu 17 kwietnia, Klub Kobiet wraca do swych zebrań śródtygodniowych. Kobiety, przychodźcie na śródtygodniowe wieczory klubowe!



#### ■ Kurs pływania.

Po kilkotygodniowej przerwie dnia 11 kwietnia zostały wznowione wykłady i treningi na kursie pływania. Wykłady odbywają się pod kierunkiem specjalnego instruktora na basenie C. I. W. F. na Bielanych.

Przypominamy, iż sekretariat Stowarzyszenia przyjmuje również zgłoszenia i na pojedyncze wykłady.

#### ■ Kurs fotograficzny.

Z dniem 18 marca r. b. rozpoczęły się wykłady Kursu Fotograficznego dla początkujących fotoamatorów. Organizacją Kursów zajął się Foto-Klub „Szklanych Domów“. Wykłady i zajęcia praktyczne odbywają się w soboty w godzinach wieczornych.

### Gospoda Spółdzielcza

#### ■ Nowe Komitety Sklepowe.

Walne Zebranie Gospody Spółdzielczej w dniu 27 marca r. b. wybrało przez akklamację członków Komitetów Sklepowych w składzie następującym:

*Sklep na IV kolonii:* M. Adelmanowa, K. Kaczyńska, J. Kazimierzukowa, M. Marczevska, J. Zawadzka, E. Zbrożyna.

*Sklep na II kolonii:* I. Bagińska, W. Borkowska, H. Dominkowa, G. Kilimanowa, L. Wiśniakowa, T. Szemiotowa.

*Sklep na I kolonii:* J. Gogolewska, M. Kucharczykowa, S. Małkowska, H. Raczyńska, J. Salingerowa, Z. Weremowiczowa.

*Sklep na VII kolonii:* J. Bielińska, S. Dębicka, O. Hauboldowa, W. Młodzińska-Szmidtowa, S. Skwarska, J. Trzeciakowa.

*Sklep na Rakowcu:* M. Karpińska - Bobowska, W. Lipińska, W. Mańko, Z. Musiałkiewicz, B. Sujak, W. Sztykiel, A. Zarębska.

*Jadłodajnia:* Z. Dembińska, M. Gorlińska, J. Okorska, H. Prucnikowa, A. Uba, H. Dembiński, H. Dułębina.

### Koło Kooperatystek na Rakowcu

#### ■ Koło Ligi Kooperatystek na Rakowcu.

W lutym Koło urządziło 3 odczyty: 1) Choroby zakaźne, 2) Tyfus, 3) Wychowanie fizyczne dziecka. Odczyty te wygłosił dr. Łaskowicz.

W marcu odbyło się zebranie ogólne z referatem J. Kałużanki na temat: „Ideologia Spółdzielczości“.



# K O M U N I K A T Y

## Osiedle na Żoliborzu

### ● Zakładanie anten lokatorom.

Administracja W. S. M., chcąc zaoszczędzić kłopotów niektórym mieszkańcom Osiedla w związku z kupowaniem materiałów potrzebnych do zakładania anten, będzie zakładała takowe z własnych materiałów, ale tylko na życzenie lokatorów.

Różnicę w opłacie, wynikłą z tego tytułu, lokatorzy nie będą wpłacali do kasy W. S. M. łącznie z opłatą za założenie anteny, lecz na ręce pracownika Administracji, który będzie antenę zakładał.

## Osiedle na Rakowcu

### ● Usuwamy wycieraczki z korytarzy.

Samorząd Osiedla na Rakowcu domagał się zainstalowania na klatkach schodowych dużych ogólnych wycieraczek w tym celu, aby usunąć małe indywidualne wycieraczki pod drzwiami na korytarzach.

Chodziło z jednej strony o wygląd estetyczny, z drugiej o zmniejszenie pracy sprzątaczkom. Osobiste wycieraczki mieszkańców stanowiły wielką różnorodność pod względem wielkości, kolorów, gatunków oraz stanu zużycia wycieraczek; częstokroć były to poprostu stare gałgany. Oczywiście taki stan nie przyczyniał się do estetycznego wyglądu naszych korytarzy. Z drugiej strony np. sprzątaczką musiała podnieść i otrząsnąć z kurzu i błota 192 wycieraczki co dzień.

Obecnie zostały zainstalowane na klatkach duże wycieraczki ogólne, a wycieraczki osobiste mają być z korytarzy usunięte.

ZAPISUJcie SIĘ NA CZŁONKÓW ORKIESTRY DĘTEJ „SZKLANÝCH DOMÓW”. NAUKA BEZPŁATNIE. INFORMACJE W BIURZE STOWARZYSZENIA.

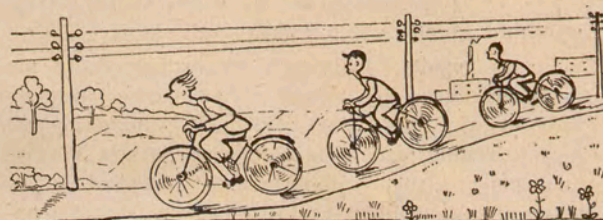
## Stow. „Szklane Domy“

### ● Okazja dla amatorów sportu wodnego.

Sekretariat „Szklanych Domów“ zawiadamia, że posiada jeszcze na składzie następujący sprzęt kajakowy:

składaki dwuosobowe (szkielety)	zł. 50.—
reparaturka do naprawy złamanego wiosła	lub masztu zł. 1.75
pokrowce do poduszek ochronnych	zł. 1.—

oraz wszelkie akcesoria mosiężne do kajaków po okazjonalnych cenach.



### ● Sekcja Kolarska.

Sekcja Kolarska Rob. Tow. Turystycznego Oddział Żoliborz zawiadamia wszystkie kolarzki i kolarzy, że otwarcie sezonu turystyki kolarskiej odbędzie się dnia 23 kwietnia wycieczką do lasów Nieporeńskich i Benjaminowskich. Trasa w obie strony około 50 km.

Zbiórka o godz. 8 r. na pl. Wilsona przed I kolonią.  
Opłata od nieczłonków RTT. — 15 gr. od osoby.

### ● R. K. S. Rakowiec.

Praca klubu sportowego rozszerza się. W poprzednim numerze „Życia“ pisaliśmy o uruchomieniu sekcji rytmiczno - plastycznej dla dziewcząt. Od 18 marca rozpoczęła pracę sekcja gimnastyczna dla mężczyzn pod kierownictwem t. Boskiego. Obecnie tworzy się sekcja piłki nożnej. Młodzież z klubu sama zebrała pieniądze i zakupiła buty. Do pracy w tej nowej sekcji zabiera się młodzież z wielkim entuzjazmem.

## Głosy czytelników i odpowiedzi

### Dzieciom i nauczycielom do rozwagi

Umieszczane na łamach „Życia W. S. M.“ listy czytelników, zwłaszcza list w sprawie Warszawskiej Spółdzielni Księgarskiej, dowodzący, że instytucje nasze nie boją się krytyki, w przeświadczeniu, że przed niesłusznymi zarzutami potrafią się obronić, a słuszne uznają i mogą wyciągnąć z nich wnioski na przyszłość — ośmieliło mnie do skierowania do Szanownej Redakcji tego listu. Mam nadzieję, że nie zostaną źle zrozumiana.

Chcę pisać o naszej szkole i gimnazjum. Podkreślam — naszej — gdyż uważam się za wielką przyjaciółkę tych uczelni i w rozmowach ze znajomymi starałam się zawsze wszelkimi sposobami podkreślać moje uznanie i wiarę, zarówno w metody wychowawcze, jak w wysoki poziom nauczania w tych szkołach. Powtarzające się jednak w tych rozmowach niektóre zarzuty budziły mój niepokój. Nie były to szeptane po kątach opinie, na które nikt poważny nie powinien nigdy zwracać uwagi: były to z zawodem i bólem stwierdzane fakty, popierane niejednokrotnie przez zdanie osób, które



miały okazję zetknąć się bardzo blisko z rzeczywistością.

Ludzie, stwierdzający duże uświadomienie społeczno-polityczne dzieci z naszej szkoły, podkreślali ze zdumieniem brak uspołecznienia w życiu codziennym. Dzieci nie mają głębokiego poczucia obowiązku pomocy wzajemnej, nie są zupełnie wdrożone do pracy polegającej na wspólnym wysiłku. Opowiadano mi, że na zbiorowych wycieczkach naprzykład, sprawa noszenia plecaków ze wspólnym jedzeniem napotykała na silny opór, a o samorządnej pomocy w stosunku do słabszych kolegów nie było nawet mowy.

Zarzucają dalej dzieciom naszej szkoły niedemokratyczny stosunek do osób pracujących fizycznie — zwłaszcza do osób trudniących się tak zwanymi posługami osobistymi (kuchnia, sprzątanie). Dzieci lubią być obsługiwane i nie przejawiają ani szacunku do tej pracy, ani tym mniej tendencji do pomagania w niej.

Do całej szkoły, instytucji, pozostających z nią w kontakcie, osób, poświęcających swój czas i wszystkie siły — stosunek dzieci niejednokrotnie dałby się streścić w zdaniu: „nam się należy wszystko“. Wymagania są zupełnie niewspółmierne z obowiązkami.

Reasumując — ogólna postawa życiowa dzieci z naszej szkoły jest postawą rozpieszczonych dzieci z dobrokiewiczowskich środowisk, dzieci lekceważących czując opiekę, którą są otoczone, dzieci, pogardzających niedostatkami i wiążącymi się z nim objawami — wyglądem ubrania, zachowaniem i t. p.

Nie mam najmniejszego zamiaru twierdzić, że rzeczy te wynikają z postawy wychowawczej naszej szkoły. Mogą one być wynikiem pewnego izolowania w środowisku odrębnym od wszystkich innych, bez dostatecznego stworzenia świadomości o odrębności środowiska i wytworzenia przekonania, jakich wysiłków wymaga stworzenie takiego środowiska.

Jeżeli wszystko co napisałam jest słuszne, zadaniem szkoły musi być jednak zwrócenie baczniejszej uwagi na ten fakt. Jeżeli te opinie są wynikiem jednostkowych wypadków wśród dzieci — powinny one być oddane samym dzieciom pod osądzenie. W jednym z numerów „Życia“ czytaliśmy wypowiedzi nowych dzieci na terenie naszej szkoły. Sądzę, że wypowiedzi dawnych, od paru lat wychowanków naszego środowiska w tych kwestiach musiałyby wśród samych dzieci wywołać dyskusję i spowodować rewizję własnego postępowania. I stanowiły by żywą i wyraźną odpowiedź wszystkim, którzy mogli z kontaktu z dziećmi odnieść podobne wrażenia.

Nie moją, zresztą, rzeczą jest proponować jakimi metodami szkoła zechce walczyć z wyżej wymienionymi objawami. Sądzę tylko, że jeżeli choć część racji kryje się w moich wywodach, kierownictwo musi na to baczną zwrócić uwagę.

Lokatorka W. S. M.

### **Papierki nie wystarczą ale nie wolno się konspirować**

Nie jestem pewna, czy kieruję swe żale pod właściwy adres, ale jako nowy członek Spółdzielni, nie orientuję się dokładnie w tym, do kogo należało by się

w poniższej sprawie zwrócić. Uważnie czytuję „życie W. S. M.“; ono jest bowiem jedynym informatorem nowego lokatora na terenie W. S. M., który czuje się tu obco, gdyż nic, ani nikt nie starał się go wciągnąć w krąg życia społecznego na odcinku spółdzielni, ani nikt nie zadał sobie trudu, aby go przynajmniej pobieżnie zapoznać ze wszystkimi istniejącymi tu urządzeniami i organizacjami. Mieszkam blisko rok w W. S. M., a oprócz kartek z rozmaitymi komunikatami, nikt z samorządu ani opiekunów kolonijnych nie zjawiał się u mnie ani razu — dowiedziałam się o ich istnieniu w ogóle dopiero po przeczytaniu marcowego zeszytu „ŻYCIA“. Przeczytałam tam też wyimki z dyskusji i skonstatowałam, iż większość mówców ubolewała nad skąpyimi przejawami aktywności członków Spółdzielni. Te głosy właśnie skłoniły mnie do napisania niniejszego listu, w którym pragnę usprawiedliwić ów brak aktywności i uspołecznienia, który występuje prawdopodobnie jeszcze wyraźniej u nowego elementu członków W. S. M. Przede wszystkim trudno żądać od osoby z zewnątrz przybywającej i nie obdarzonej potrzebną w tym wypadku ilością odwagi, a może nawet tupetu, ażeby samorzutnie brała od razu udział w pracy społecznej na terenie, dotąd sobie nieznanym. Zilustruję to najbliższym przykładem. Udałam się w tym tygodniu lojalnie na zebranie i zaprzęgnęłam wziąć udział w głosowaniu. Przeczytałam listę kandydatów, ale w pewnym momencie musiałam zadać sobie uczciwe pytanie: „Cóż ja właściwie wiem o tych kandydatach?“ Oczywiście, iż nazwisko takie, jak np. Ad. Próchnika, mające rezonans także poza W. S. M. nie wchodzi w rachubę, tak samo, jak i parę innych znajomych nazwisk, ale czym tu kierować się odnośnie ludzi nieznanymi, z których działalnością na terenie W. S. M. nie usiłowano nawet zapoznać żadnego z nowych lokatorów, upoważnionych jednak do głosowania? Inna sprawa: „Szklane Domy“. I tu powtarza się to samo — nikt nie zająknął się nawet o istnieniu danej organizacji, nikt nie zapoznał nowego przybysza z jej celami i działalnością. Prawda — ciągle rozdają jakieś broszurki i druczki, — ale czymże to jest w porównaniu z kontaktem osobistym? Znowu powtarzam: trzeba wziąć pod uwagę właściwości natury ludzkiej i zrozumieć, że w tym zakresie tylko propaganda pisana nie może być wystarczającą. Sądzę, iż przy umożliwieniu porozumienia bezpośredniego, sprawy te przyjęłyby zgoła inny aspekt.

Pozwalam więc sobie zaproponować: Czy nie należałoby powołać do życia jakiś stale funkcjonujący organ lub też uruchomić ciągły kurs zapoznawania nowych członków z całokształtem spraw W. S. M.? Każdy przybywający przechodziłby w ten sposób rodzaj przeszkolenia terenowego, miałyby możliwość zetknięcia się z miejscowymi działaczami i od razu zostałyby przez to wprowadzony w poczet „aktywnych“ lokatorów. Gdyby po załatwieniu zwykłych formalności, zamiast stereotypowego wtykania w rękę paru broszurek, opiekun kolonijny lub delegat samorządu poświęcił przynajmniej pół godziny czasu na „obrobienie społeczne“ każdego nowowstępującego do spółdzielni, jestem pewna, iż zyskałoby się w każdym z nich uświadomionego i czynnego spółdzielcę. Z nieocenionego „Życia W. S. M.“ dowiaduję się także, iż podział funkcji



w Spółdzielni zawsze rozłożony jest na te same osoby, a to z braku chętnych do podjęcia pracy. I to także wynika ze zbyt wielkiego dystansu między masą „szarych lokatorów“ a wspnianym gremium „rządzących“.

Nie ulega wątpliwości, że znalazłoby się sporo ludzi, pragnących wziąć udział w tej pracy, a nawet jej poszukujących, lecz którą do niej prowadzi droga? Ja jej przynajmniej nie znam, choć znaleźć ją pragnę, a myślę, iż wiele w tym względzie podobnych do mnie, siedzi sobie w jasnych i przyjemnych pokojach Spółdzielni i czeka tylko na wyciągnięcie przyjaznej dłoni stamtąd, t. zn. z grona tych, którzy tworzą aeropag autorytetów W. S. M.-owych.

*Lokatorka z Pierwszej Kolonii.*

### Od Redakcji

Drukowany powyżej list nie wymaga ani polemiki ani sprostowań. Proces wrastania nowych członków W. S. M. w naszą społeczność nie jest jeszcze należyście ułatwiony. Nowi lokatorzy sami w dużym stopniu zapoznawać się muszą z pracą instytucji i organizacyj, działających na terenie W. S. M.

A zapotrzebowanie naszych organizacji na ochotniczą pracę społeczną mieszkańców W.S.M. jest olbrzymie.

Wymieńmy przykładowo: Dyżury w bibliotece i czytelnicy Stow. „Szklane Domy“, lub w Czytelnicy Dziecięcej R.T.P.D.; dyżury w Salach Ciszey, służących do odrabiania lekcji, współdziałanie w akcji publicystycznej na łamach prasy robotniczej. Wszystkie te prace stoją otworem. Wystarczy zwrócić się do odpowiedniej instytucji.

Wszystkie wymienione powyżej instytucje czatują na każdego nowego człowieka chętnego do pracy.

Autorka listu narzeka na papierową propagandę, na brak żywego kontaktu z nowymi lokatorami. Podpisujemy się pod tym oburącz, ale mamy też pretensje do autorki listu. Pisze ona, że „wielu podobnych do niej siedzi sobie w jasnych i przyjemnych pokojach Spółdzielni i czeka tylko na wyciągnięcie przyjaznej dłoni“. Chcielibyśmy właśnie tę dłoń wyciągnąć i zacząć właśnie od autorki listu. Ale cóż? Nie znamy ani nazwiska ani numeru mieszkania. Wiemy tylko, że mieszka na I kolonii. Trudno jednak chodzić po całej kolonii, dzwonić do wszystkich drzwi i wszędzie wyciągać dłoń. Ten bidny „aeropag“ autorytetów W.S.M.“ nie może przecież zamienić się w urząd inkwizycji spółdzielczej, któryby chodził po klatkach schodowych i przez dziurkę od klucza podglądał, w jakim to „jasnym i przyjemnym pokoiku“ zakonspirowała się chętna do pracy społecznej jednostka. Jeżeli od naszych organizacji domagamy się żywszego i systematycznego kontaktowania z lokatorem, to nie możemy sami konspirować się i zabawiać w ciuciubabkę. Trzeba nawet dalej pójść niż ujawnienie swego nazwiska. Można pójść do „Szklanych Domów“, do R.T.P.D., W.S.K. czy „Gospody Spółdzielczej“ i można samej zgłosić się do pracy. Zapewniamy, że nikt nie będzie wówczas robić miny znużonego biurokraty, nikt nie będzie się wyśmiewał, ani zbywał zdawkowym słówkiem. Napewno wszyscy się ucieszą, przyjmą jak najserdeczniej i tyle nawalą roboty, że trzeba będzie tylko bronić się przed przeciążeniem i nadmiernym „uspołecznianiem“.

### Życiowość i niezyciowość przepisów

Proszę o umieszczenie następującego oświadczenia:

W związku z ogłoszeniem publicznie w 2 numerze „życia“ z r. b. „iż zalegam z komornym i nie wypełniam statutowego obowiązku“ — oświadczam, iż *nie mam zadłużenia komornego* i staram się wypełniać obowiązki, wynikłe z tytułu członka W. S. M. i lokatora od 1930 r.

Nawet gdybym miał zadłużenie — to wszak administracja przy zaległym komornym inkasuje przymusowo „odsetki za zwłokę“ w wysokości 12 (dwunastu) procentów w stosunku rocznym, co jeżeli zważymy, iż W. S. M. otrzymuje od Państwa pożyczki na kilka procentów rocznie — jest dostateczną gwarancją zabezpieczenia strat — a dla zalegającego — dość dotkliwą karą za opieszałość lub też za *życiową nieumiejętność* wywiązywania się z wysokiego komornego w starych domach W. S. M.

Podobno, *życie* i regulaminy — tworzą ludzie. Zgoda. Tylko proszę pamiętać, że żyjemy w epoce szczególnej — gdzie na każdym kroku widzimy że *życie* i rzeczywistość *życiowa* bierze górę nad ustanawianymi przepisami przez najbardziej mądrych i przewidujących ludzi...

Wniosek z powyższego:

Nie można nikogo *karac 2 razy*, raz „po kieszeni“, a drugi raz moralnie — publicznie;

nie tworzyć przepisów i regulaminów niezyciowych, które w pierwszym rzędzie uderzają w lokatorów, pracowników i robotników — jako klasę dzisiaj społecznie najslabszą i mało zarabiającą;

do wyżej omawianej sprawy i do sprawy przydziału tańszych mieszkań, pozwolę sobie zacytować słowa z ostatniego Zebrania Delegatów, delegatki ob. Waczkowskiej: „trzeba podejść po ludzku i iść na ludzkie jakieś względy“.

Z pozdrowieniem spółdzielczym

*Józef Sieradzki*

### Odpowiedź Administracji

1) Mijacie się z prawdą twierdząc, że nie macie zaległości, gdyż Komisja Dyscyplinarna w końcu każdego miesiąca ogląda niewykupione przez Was w kasie Spółdzielni kwity komorniane i za to właśnie stawia Wam punkty karne.

2) Nikogo nie karze się w W. S. M. dwa razy za jedno i to samo wykroczenie. *Procenty za zwłokę nie są karą, a tylko wyrównaniem strat*, które ponosi Spółdzielnia na skutek niewypełnienia przez lokatora swoich zobowiązań. Odsetki dla Banku są inne od zaciągniętych pożyczek budowlanych, a inne, wyższe od nieuiszczonych rat. Dla pokrycia braków, wynikłych z zaległości czynszowych Spółdzielnia musi korzystać z krótkoterminowego kredytu, oprocentowanego według normalnej rynkowej stopy, a nie według stopy ulgowej dla kredytów budowlanych. Tego mieszać nie można i o tym wszyscy wiedzą. Straty Spółdzielni z powodu zaległości czynszowej nie kończą się na tym, bo często dochodzą jeszcze koszty sądowe, bardzo wysokie, bo trzeba kupować węgiel i inne towary na kredyt po wyższej cenie, zamiast za gotówkę z ustępstwem. Ogół lokatorów, płacących regularnie nie będzie przyjmował tych strat na siebie w for-



mie podwyżki komornianej, straty te muszą ponosić ci, co zawinili.

3) Dla potrzebujących pomocy zorganizowano w naszym Osiedlu wiele środków, kto jednak z pomocy korzysta w potrzebie, a potem nie chce pożyczek zaciągniętych spłacić w okresie normalnego zarobkowania, kto zmusza instytucje do zwracania się do sądu o należność, to nic dziwnego, że później już zamyka sobie drogę do pomocy. Przepisy nasze są życiowe, ale trzeba stosować się do nich uczciwie i z dobrą wolą. Nie można tylko według przepisów zaciągać pożyczki, a według „życia i rzeczywistości“ uchylać się od spłaty.

4) Ogół członków przez wybrane przez siebie organy, przez Komisję Dyscyplinarną, złożoną z samych lokatorów, nikogo nie szykanuje, lecz stwierdza tylko, że ten lub ów lokator nie wypełnia swoich obowiązków. Każdy punkt karny, to cierpliwe stwierdzenie czyjeś zaniechania lub złej woli, a ogłoszenie w „Życiu“, to publiczne wezwanie do poprawy.

Obowiązek członka wobec Spółdzielni jest szerszy niż samo płacenie komornego, obowiązuje i troska o całość interesów wspólnoty własnościowej.

Przepisy i regulaminy mają na celu z jednej strony zagwarantowanie interesów poszczególnego członka, a z drugiej troskę o wspólne dobro, o wspólny majątek.

Nic tu nie pomoże doktryna obchodzenia prawa, zapożyczona zresztą z głośnych haseł totalistycznych wodzów, głoszących wyższość „życia“ i twardej rzeczywistości nad prawem.

5) Oczywiście, gdyby się okazało, że przepisy nasze nie są życiowe, to należałoby je zmienić, ale nie na drodze obchodzenia i indywidualnych wyjątków, tylko na drodze zmiany naszego wewnętrznego, obowiązującego nas wszystkich prawa. Przy każdej jednak zmianie życiowość przepisów nie może i nie będzie polegać na tym, że lokatorom wolno byłoby płacić komorne w terminie i wysokości określonych według ich własnego swobodnego uznania jako terminy i wysokości „życiowe“, że wolno byłoby bezkarnie zalegać z należnościami, że należałoby jednakowo punktować lokatorów solidnych i opieszłych oraz zalegających z komornym, że obowiązkiem administracji byłoby osłaniać tajemnicą nazwiska lokatorów zalegających z komornym, a napominać publicznie za zbyt gorliwość i punktualność w opłacaniu należności.

Takie przepisy mogłyby oczywiście być „życiowe“, ale tylko dla tych, którym zależałoby na doprowadzeniu W. S. M. do upadku.

**PASY, GORSEY, BIUSTONOSZE**  
Najnowsze modele. Robota wykwinna  
Kraśińskiego 16 m. 70.

**BIELIŻNIARKA ST. SOBCZAK**  
V kolonia (Marymoncka 1-b), 5 klatka schod. m. 49 parter  
Przyjmuję do szycia bieliznę: damską, męską (na miarę), dziecienną, pościelową, szlafroki, pyjamy, wszelkie roboty na maszynę okrętkową oraz mereżki, hafty i monogramy.

**NIEMIECKIEGO** ułatwoną metodą udziela niemka rodowita  
Konwersacja, korespondencja. Warunki przystępne.  
V Kolonia m. 147, tel. 12-56-75.

**PRZEPISYWANIE MASZYNOWE**  
w językach:  
polskim, niemieckim, francuskim, włoskim  
szybko, dokładnie, tanio.  
8 kolonia m. 37, tel. 12-51-77.

**PRZYJMUJE DO SZYCIA BIELIŻNĘ**  
Damską, męską, dziecienną i pościelową  
oraz wszelkie roboty na maszynę okrętkową  
Ręczne mereżki, haft i monogramy

**BORECKA**

VIII kolonja, 3-a klatka schod., parter, Marymoncka Nr. 1c m. 46

**Haft biały, kolorowy, monogramy**  
Dokładnie, szybko i niedrogo.  
V Kolonia m. 147, tel. 12-56-75.

**NIEMIECKIEGO**  
udziela rutynowana nauczycielka z wyższym wykształceniem. Konwersacja, gimnazjum, liceum, korespondencja.  
MARYMONCKA 1b m. 123

**MEREŻKA, OKRĘTKA, PLISOWANIE, DEKATYZOWANIE i obciąganie guzików**  
Warszawa-Żoliborz Marymoncka 1b kol. V  
KLATKA SCHOD. 15 PARTER M. 164. Tel. 12-78-62

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 łamu, dla członków W. S. M. — 10 groszy, dla osób obcych 20 groszy.

Prenumerata roczna 3 zł. Wpłacać na konto czekowe Warsz. Spółdz. Mieszk. w P. K. O. Nr. 9567, z oznaczeniem: Prenumerata „Życia W. S. M.“

Bezrobotni, poszukujący pracy mogą przez Stow. „Szklane Domy“ uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm bezpłatnie.

SEKRETARJAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 19 w biurze Stowarzyszenia „Szklane Domy“.

Redaktor: ST. TOŁWIŃSKI.

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16

Druk Sp. Nakł.-Wydawnicza „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.